Nr. 165. Kraków, Sobota 22 Lipca 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy nnmer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nnbycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Konflikt francusko-siamski.

Sprawa siamska stała się niespodziewanie głównym tematem dyskusyi politycznej, przedmiotem ożywionej polemiki pomiędzy pierwszorzędnemi organami dyplomacyi europejskiej, dała nawet powód do wymiany drażliwych not dyplomatycznych i do złożenia uroczystych oświadczeń w parlamentach angielskim i francuskim.

Pierwszy to raz królestwo białego słonia tak żywo interesuje opinię publiczną i tak wybitną odgrywa rolę w międzynarodowej polityce Siamczycy sami nigdy nie mieli tej ambicyi; żyli spokojnie, w odosobnieniu, zajmując się uprawą ryżu, jarzyn i rybołowstwem, a przedsiębiorczym Chińczykom, tłumnie napływającym do ich kraju, pozostawiali eksploatacyę swych bogactw i swój handel zamorski.

Nadmienić wszakże wypada, że w ciągu kilku ostatnich dziesiątków lat państwo siamskie wyszło cokolwiek ze swego azyatyckiego odosobnienia, ponieważ książęta siamskiej rodziny królewskiej przyjęli obyczaje europejskie i zaprowadzili w swym kraju europejskie instytucye, jeśli nie polityczne, to przynajmniej wojskowe, urządzili poczty, telegrafy i koleje żelazne. Pomimo tego państwo siamskie zachowało w zupełności swą cywilizacyjną odrębność, mianowicie zaś swą buddyjską religię państwową, która przechowała się w Siamie może nawet w czystszej formie, niż w któremkolwiek z państw azyatyckich.

Pod kierunkiem obecnego swego króla Somdetsch Tschaufa Chulalonkoru, który panuje od roku 1868, Siam cieszy się względnym dobrobytem i znaczne czyni postępy. Armia siamska, wynosząca obecnie 14.000 ludzi, uzbrojoną została w karabiny Manlichera i Remingtona i otrzymała wielu oficerów, wyćwiczonych w wojskowych szkołach europejskich; Europejczycy dowodzą również nielicznemi okrętami, które pod czerwoną banderą z wyobrażeniem białego słonia tworzą wojenną flotę Siamu. Wprawdzie niewolnictwo nie zostało jeszcze zupełnie zniesione w Siamie, ale znacznie się zmniejszyło w miarę postępującego uobyczajenia. W każdym razie Siam należy już do krajów względnie ucywilizowanych i nie wzdycha bynajmniej do dobrodziejstw europejskiej aneksyi lub protektoratu. Ale nie łatwo mu będzie tego na przyszłość uniknąć, skoro już raz, skutkiem rozwoju kolonialnej polityki państw europejskich, stanął w tak bliskiej styczności z europejskiemi mocarstwami i w tak poważnym zatargu z Francyą.

Na północy tylko Siam ma sąsiedztwo azyatyckiego państwa Chin. Z zachodu zbliżyła się do niego potężna Anglia skutkiem okupacyi Birmanu; na wschodzie zaś Francya przez protektorat nad Anamem i zdobycie Tonkinu stała się bezpośrednią sąsiadką Siamu.

Stosunki z Francyą ułożyły się nie bardzo przyjaźnie, a jest już jeden precedens historyczny, który zły prognostyk daje dla stosunków pomiędzy Francyą a Siamem. Było to w drugiej połowie XVII stulecia. Pewien awanturnik grecki, który nazywał się Phaulkon, uzurpował zwierzchnią władzę w Siamie i wysłał poselstwo do francuskiego monarchy Ludwika XIV. Ludwik przysłał do Siamu flotę francuską; z pozwolenia greckiego uzurpatora wojska francuskie wylądowały w Siamie i zajęły stolicę Bangkok. Nie długo jednakże trwała okupacya francuska. Francuzi zostali wypędzeni, Phaulkon zamordowany i obce panowanie obalone.

Od owego czasu Siam jest państwem niezależnem, które po wielu krwawych okresach swych dziejów doszło do dzisiejszej pomyślności i dobrobytu

Ale oto teraz niezależności Siamu znowu grozi niebezpieczeństwo ze strony Francuzów. Spór pograniczny nad rzeką Mekong trwa już od dawna, a wypadki takie, jak uwięzienie francuskiego oficera Thercusse'a, zamordowanie inspektora Grosgurina i żołnierzy anamskich w Khong, zatopienie okrętu „Jean Baptiste Say“, wreszcie potyczka z dwoma francuskiemi łodziami kanonierskiemi, które pośród ognia z siamskiego fortu wtargnęły na rzekę Menam; wszystko to przyczyniło się do niezmiernego zaostrzenia zatargu i wywołało znane *ultimatum* ze strony rządu francuskiego.

Jakie są dalsze zamiary Francyi, trudno przewidzieć. Były podsekretarz stanu dla spraw kolonialnych Etienne oświadczył, iż Francya musi zdobyć Siam albo przynajmniej objąć protektorat nad całem państwem siamskiem, które, nawiasem mówiąc, jest rozleglejszem od monarchii austro-węgierskiej, jakkolwiek ma tylko 6 milionów ludności. Rada ministrów nie posuwa się jednakże tak daleko i poprzestaje na pewnych, terytoryalnych nabytkach i pieniężnem odszkodowaniu. W każdym razie Siam będzie musiał prawdopodobnie ukorzyć się przed Francyą i poddać się warunkom, jakie mu podyktuje rząd francuski.

Anglia naturalnie niechętnem okiem patrzy na postępowanie Francyi z Siamem, ale o ile wnosić można z oświadczenia Grey'a w parlamencie angielskim, ministerstwo Gladstone'a pozostawi w pewnych granicach swobodę Francyi w jej polityce kolonialnej w Indo-Chinach, aby nie doprowadzać do konfliktu, który dla obu mocarstw byłby równie niebezpiecznym. Francya posiada nawet dyplomatyczne zobowiązania Anglii, pozostawiające jej wolną rękę nad rzeką Mekong, byleby tylko nie pokuszono się na niezależność Królestwa siamskiego.

Lord Dufferin niebawem powróci do Paryża, aby porozumieć się z rządem francuskim co do sprawy siamskiej i zapewne wspólnie z gabinetem francuskim wytyczyć granice zaczepnej akcyi Francuzów w Indo-Chinach. Oczywiście dyplomacya angielska będzie usiłowała o ile możności granice te ścieśnić, w tem przeświadczeniu, że zbyt wielkie powodzenie Francyi w Indo-Chinach zadałoby dotkliwy moralny cios potędze angielskiej w Azyi albowiem liczne kraje i państewka, zmuszone dzisiaj ulegać Anglii, mogłyby się o nową oprzeć potęgę. — Tym sposobem azyatycka polityka Francyi, niegdyś tak ożywiona, a następnie zupełnie prawie zaniedbana, znowu się odradza. Francya posiada już protektorat nad Anamem i Kambodżyą, Ferry zdobył Tonkin, a obecnie chodzi o upokorzenie Siamu. Wpływ francuski w Indo-Chinach rywalizuje z angielskim. Okoliczność ta ma w obecnej konstelacyi politycznej niemałą doniosłość międzynarodową, ponieważ równoległe postępy Rosyi i Francyi w Azyi zagrażają rozwojowi potęgi angielskiej w Indyach, co musi oddziałać na postawę Anglii w koncercie europejskim, w szczególności zaś na jej stosunek do trójprzymierza i do mocarstw przeciwnego obozu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 20 lipca.

(§) Agitacya za powszechnem głosowaniem wzmaga się i rośnie widocznie. Równolegle z stronnictwem robotniczem podejmują ją także Młodoczesi, a niezawodnie przyłączą się do tego ruchu i inne stronnictwa. W kołach rządowych istnieje z tego powodu pewne zakłopotanie, chociaż koła te pojmują w zupełności doniosłość tego ruchu. Rząd niepozostanie bezczynnym i ma z swej strony wystąpić z inicyatywą poprawy obecnie obowiązującej ustawy wyborczej, która jako zastarzałe dzieło Schmerlinga koniecznie jej też potrzebuje. Schmerling przykroił przed przeszło ćwiercią wieku ustawę wyborczą wedle interesów swojego niemiecko-centralistycznego stronnictwa i wedle swych, dość ciasnych a płytkich pojęć biurokratyczno-społecznych. Ustawą wyborczą pokrzywdził on nie tylko poszczególne warstwy społeczne, lecz także i poszczególne kraje, pomiędzy którymi Galicya pierwsze zajmuje miejsce, wysyłając na przeszło siedm milionów ludności 61 posłów, a więc o przeszło 30 posłów mniej, aniżeli n. p. Czechy z pięciomilionową ludnością. Dlatego w pierwszym rzędzie interesowana jest Galicya reformą wyborczą, która musi być radykalną i ogólną, jeśli ma przynieść pożytek i odżywić gnuśne stosunki parlamentarno-polityczne w Austryi. Czy jednak na krok stanowczy zdobędzie się hr. Taaffe, rzecz wątpliwa. Owszem słychać, iż zanosi się ze strony rządu na środek połowiczny, ponieważ rząd ma w odpowiedzi na podniesione żądanie zaprowadzenia powszechnego głosowania podnieść wcale nie udały wniosek Plenera o izbach robotniczych, który to wniosek z pewnością nikogo nie zadowoli, a raczej będzie chyba oliwą dolaną na ogień ogólnego niezadowolnienia.

Tutejsze stowarzyszenie polskich robotników „Siła“ zwołuje na dzień 30 b. m. do sali „zur Weintraube“ (w dzielnicy Margarethen) ludowe zgromadzenie, na którego porządku dziennym stoi żądanie zaprowadzenia powszechnego głosowania.

Dziś wrócił hr. Taaffe z swoich dóbr czeskich. Ponos rokowania prezydenta gabinetu z czeską szlachtą feudalną o *lex Trautenau* poszły niepomyślnie. Przewódzcy tej szlachty widzą bowiem, bardzo słusznie, w tej sprawie zamach na samorząd krajowy, więc wzbraniają się ją popierać. Tymczasem p. Plener, jak drugi Shyllok żąda swojego funta mięsa. Stosunki zatem układają się na razie wcale niepomyślnie.

Listy z Warszawy.

Warszawa w lipcu.

III.

Przechodzę z kolei do smutnej kroniki aresztów za maj i czerwiec.

Zupełnie wypadkowo w pierwszych dniach maja, niejaki pan Mettler, urzędnik wydziału prawnego kolei Nawiślańskiej dostał się do X pawilonu. Zgubił on jakąś broszurę nielegalną wraz z kwitem lombardowym. Dziwnym zbiegiem okoliczności dostała się owa broszura wraz z kwitem w ręce żandarmów. Badany, od kogo dostał „rzecz zakazaną“, ów p. Mettler postąpił sobie niecnie i wskazał od razu swego kolegę nadkonduktora tejże drogi p. Jakubowskiego, który dotąd siedzi w więzieniu. „Długojęzyczny“ Mettler po dwóch dniach został uwolniony.

W związku z temi aresztami pozostaje, zdaje się, aresztowanie jednego z urzędników stacyi Mława. — W drugiej połowie maja został osadzony w X pawilonie p. Kochanowicz, młody lekarz, asystent na oddziale chirurgicznym szpitala praskiego. O co jest oskarżony, dotąd nie wiadomo. W pierwszych dniach czerwca aresztowano p. Kelchena, studenta uniwersytetu, oraz p. Dobrowolskiego, brata siedzącego od grudnia w więzieniu studenta Dobrowolskiego, aresztowanego jednej nocy wraz z panem Dracem, uczniem 8 klasy gimnazyum praskiego.

W końcu ubiegłego miesiąca aresztowano p. Falskiego, słuchacza V kursu medycyny i kilkunastu robotników. Nie zdążyły się otworzyć wrota X pawilonu przed jednym „przestępcą“ politycznym. Pewien prowizor farmacyi, którego nazwisko wypadło mi z pamięci, zauważywszy że jest pilnie śledzony, opuścił swe mieszkanie i ukrywał się przez dwa dni. Na trzeci dzień miał już wyruszyć w podróż tułaczą, ale przedtem postanowił pożegnać się z matką To go zgubiło. Matkę śledzono także i gdy nastąpiło spotkanie, siepacze, zwani w Warszawie „fiołkami“, zjawili się natychmiast.

W chwili aresztowania prowizor zażył jakąś silną truciznę i w drodze do „gościnnego pawilonu“, podobnie jak Zieliński, który zamierzał rzucić bombę w cerkwi (we wrześniu roku ubiegłego) życie zakończył.

X pawilon więc nie stoi pustkami — przeszło 30 osób w przeciągu dwóch miesięcy przybyło, a wieluż to siedzi ze spraw dawniejszych.

W kwietniu osadzono 7 księży za tak zwaną sprawę seminaryum kieleckiego, od lutego siedzi szeregowiec armii rosyjskiej (Polak), oskarżony o szerzenie nielegalnych książek między ludem w powiatach błońskim, rawskim i okolicznych, gdzie w końcu stycznia robiono liczne rewizye u włościan. A iluż to ogląda mury więzienne od dwu przeszło lat! W sprawie „proletaryatu“ siedzi kilku robotników od marca, kwietnia i czerwca 1891 roku.

W sprawie „3 maja“ urzędnik kolei iwangrodzko-dąbrowskiej Warchocki i adwokat z Lublina Bogucki również od 1891 roku — pierwszy od kwietnia, drugi od sierpnia — siedzą ciągle jeszcze. Z wydaniem więc wyroków władza żandarmsko-administracyjna nie spieszy się bardzo.... Takich co siedzą blisko rok jest także kilku — między nimi Machajski, były student uniwersytetu warszawskiego, i Abramowicz, student uniwersytetu moskiewskiego.

A jaka masa wypuszczonych za kaucyą czeka na wyroki, mając zupełnie ręce związane, nie mogąc podjąć się stałego jakiegoś zajęcia, gdyż nie wiedzą ani dnia, ani godziny, kiedy ich wywiozą do „kreston“ (więzienie celkowe w Petersburgu) lub na Sybir, albo co najmniej każą wyjechać w głąb Rosyi. Dowiedziałem się niedawno, że dotąd jeszcze nie wydano wyroku na b. słuchacza Sorbonny, który miał mowę w Paryżu przy przewiezieniu zwłok Mickiewicza do kraju. Liczba wszystkich oczekujących na wyroki, wyłączywszy tych z robotników, którym grozi więzienie od miesiąca do trzech lub jawny dozór policyjny, dochodzi do 200.

Wyroki na osadzonych w X pawilonie wydaje specyalna komisya, urzędująca w Petersburgu, złożona z przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa sprawiedliwości.

Pierwotne postępowanie jest tego rodzaju: więźnia badają oficerowie żandarmscy pod okiem prokuratora sądu okręgowego; zazwyczaj jednak tak bywa, że prokurator jest obecny zaledwie na pierwszem i ostatniem badaniu, a w razie nawału spraw (jak to jest obecnie) tylko na ostatniem, mniej zaś „podejrzanych“ badają wyłącznie żandarmi. Po ukończeniu śledztwa sprawę odsyłają do prokuratora izby sądowej (obecnie Turau), który kwalifikuje karę według wniosków, postawionych przez prokuratora s. okr. i opinii, wyrażonej przez żandarmów, poczem oddaje akta sprawy w ręce generał-gubernatora; ten ostatni wyraża opinię swoją o całej sprawie i wysyła ją do departamentu policyi w Petersburgu.

Referenci tego wydziału (najczęściej żandarmi), rozpatrzywszy na nowo całą sprawę i porobiwszy swoje uwagi, przedstawiają owej specyalnej komisyi, zwanej konferencyą, która wydaje wyrok ostateczny i poleca wykonać prokuratorowi izby sądowej.

Owoż ta sławna „konferencya“ od jesieni roku zeszłego wydała zaledwie trzy wyroki na „przestępców“ warszawskich. Jednego robotnika (w październiku) skazano na rok celkowego więzienia, tak samo studenta uniw. Bobrowskiego, a inżyniera z Dąbrowy Górniczej p. Lelewela na 2 lata więzienia i 5 lat pobytu w Rosyi europejskiej. Dodam tu ciekawy szczegół, że w sprawie Bobrowskiego, oskarżonego o wydanie odezwy przed 3 cim maja 1892 r., aresztowano 15-stoletniego chłopca z drukarni p. Ziemkiewiczowej i trzymano go przez kilka miesięcy w więzieniu, jako przestępcę politycznego.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że w miesiąc po wydaniu pierwotnego wyroku, Hurko uznał za stosowne zmienić go i zwiększyć karę 3 osobom, aresztowanym w dniu 3-cim maja. Mianowicie prof. Mieczyńskiemu, pani Prażmowskiej i pannie Suzin wzbroniono mieszkać w granicach byłej Rzeczypospolitej; pierwszemu przez lat 5, a dwom ostatnim przez 4.

St. Kostka.

XXVII Walne Zgromadzenie Tow. pedagogicznego w Tarnopolu.

Tarnopol, 18 lipca.

(Dokończenie).

W dalszym rzędzie referent p. Józef Kokurewicz odczytuje wniosek oddziału brzeżańskiego w sprawie tanich wydawnictw, a mianowicie, by od 1 stycznia 1894 Tow. pedagogiczne wydawało dla nauczycieli tanią biblioteczkę pedagogiczną.

P. Schlesinger sprzeciwia się kategorycznemu załatwieniu tej sprawy, gdyż mogłoby przedsiębiorstwo to łatwo narazić na szwank fundusze Tow. pedagogicznego, wnosi więc, aby sprawę oddano Zarządowi głównemu pod rozwagę do rozpatrzenia i do załatwienia do przyszłego walnego zgromadzenia. Wniosek p. Schlesingera przyjęto.

PAN ANTONI.

SZKIC

Adama Szymańskiego.

I.

— Brzdęc! z jednej — hhhuuff!

— Brzdęc! z drugiej — hhuuff!

— I znowu swoje: papier do zębów, ładunki zaś w lufy, stępelkiem je trzepnę i znowu swoje.

— Brzdęc! z jednej i drugiej.

— I znowu swoje.

— Brzdęc raz i dwa.

— I znowu swoje:

— I z obu znowu!

— I znowu swoje.

I lakoniczność dalszej opowieści pana Antoniego już dalej jego słowami powtarzaną być nie może, a i to zresztą, com tu wiernie powtórzył, dopełnionem być musi.

Mały, okrągły, ale w piersiach szeroki i choć siwy już dobrze, dość krzepki jeszcze pan Antoni, stojąc z nogą lekko naprzód wysuniętą i kijem w ręku, od pasa, zda się, całkowicie skamieniał, aby tchnąć wszystko swe życie, wysłać wszystką swą krew do góry i puścić tam w ruch gorączkowy, nieuchwytny, wszystkie nerwy i muskuły twarzy, rąk i krtani.

Ręce te, powiedziałbym, śmigały przed oczyma, jak skrzydła wiatraka, gdyby tylko szybkość ich obrotów określić mi należało, ale one niezmordowanie latały w różne strony i podobne były do tej idealnej maszyny, która kiedyś może pracę rąk ludzkich zamieni, dowolnie w dowolnym kierunku wydłużając i skracając swe stalowe ramiona.

A i siłę w te ręce tchnął on teraz niemałą: wątpię, czy można byłoby mu wyrwać ów kij, konwulsyjnie ściskany, wątpię, czy łatwo dałoby się odgiąć choćby jeden palec, tak kurczowo przyrósł każdy do kija.

Organy głosowe idą o lepsze z rękami. Samo „brzdęc“ wyrzucane co chwila, choć krótkie i urywane, wymaga siły nielada, tyle dźwięku i huku wkłada pan Antoni w miłą dlań kombinacyę sześciu martwych zgłosek, a owo „hhuff“ nie z trzech nędznych, ale z kilkunastu żywych i pełnych składa się dźwięków. W ślad za trzaskiem spuszczonego półkurcza, zgęszczone *h* kotłuje się i przewala w lufie, wydęte, jak dwie banie, policzki pana Antoniego, sprawiają, że siedzący pomiędzy niemi mały i zadarty nosek przybiera formę guzika, banie rosną jednak i pęcznieją jeszcze i już, już, mają pęknąć chyba, gdy rozlega się huk gwałtowny, gwiżdże i jęczy kula i z oddali echem słabnącem jeszcze szemrze ci w uszach. Trudno jednak teraz ujrzeć twarz pana Antoniego; wprzód nim on ją odejmie od prawego ramienia, wykonywa jeszcze jednę błyskawiczną czynność. Przechylona głowa kamienieje, lewe oko zamyka się jeszcze szczelniej, ale prawe za to, omal że nie wyskakuje ze swej orbity; promienie zczerniałej, rozszerzonej źrenicy ślizgają się po grzbiecie kija; jeszcze chwila i oczy pana Antoniego, już otwarte, oba błyszczą ogniem jaśniejszym, a ręka ściskająca półkurcze, jak z procy, wylata do góry; średni palec razem ze wskazicielem drgają kilkakrotnie i pan Antoni, oznajmiwszy co należało, znowu nabija, składa się i „wali“.

Jakkolwiek nie od razu zdałem sobie sprawę z owego „walenia“, nie przerywałem nigdy panu Antoniemu jego lakonicznej opowieści. Nie widziałem również, żeby i inni często to robili, chociaż zdarzało się to niekiedy, celem pośmiania się nad zawstydzoną fizyognomią zapalonego narratora.

Pan Antoni w razie przerwy podobnej zupełnie nie wiedział, co robić ze sobą, jak przerwać sobie wątek myśli tak spoiście i organicznie w umyśle jego sformułowany, mówiąc krótko, głupiał on wtedy i długo, długo wodził wzrokiem rozpalonym po śmiejących się fizyognomiach obecnych, zanim zgasł w oczach jego płomień wspomnieniami rozniecony i zamglony, posmutniały wzrok jego ujrzał nareszcie przed sobą inną zupełnie rzeczywistość. I rzecz dziwna, człowiek ten z gołębią duszą, ale prędki i popędliwy, człowiek, który gniewał się nieraz o byle omyłkę w kartach, wprawdzie na chwilę jednę, aleć zawsze gniewał, tu, gdy śmiech homeryczny tłumił huk jego wystrzałów, nie gniewał się wcale. Pomimo wielkiego zakłopotania, z twarzy jego biła jakaś przewaga moralna, która pozwalała mu owe figle pobłażliwie oceniać. Pan Antoni tylko smutniał wtedy.

— Ee, dzieciaki, dzieciaki jesteście, — powtarzał dobrodusznie.

Jeżeli jednak, co częściej się zdarzało, nikt mu nie przerywał, żywość i rozognienie jego rosły w stopniu niezwykłym. Z chwilą, w której szybkość działania wykluczała wszelkie szersze komentarze, pan Antoni, wiedząc zresztą, że słuchacze, już dostatecznie objaśnieni, rozumieją o co idzie, ograniczał się do jednosylabowych wykrzykników.

— Hhuff! hhuff — wylata już bez przerwy i wytchnienia, gdy ręce błyskawicznie latają do urojonej ładownicy, zęby odgryzają, stępelek przybija oba ładunki i pan Antoni składa się i „wali“, nieodmiennie obwieszczając rezultat każdego wystrzału wyrzuceniem palców do góry. Pot kroplisty zrasza mu natenczas czoło, wystrzały rzednieją, pan Antoni jednak pracuje jeszcze wytrwalej i dość rzucić okiem na niego, aby zrozumieć stan rzeczy. To rozpalona dwururka nie pozwala na częstsze strzelanie i mistrzowsko prowadzone opowiadanie zmusza pana Antoniego do zwolnienia akcyi. Nie próżnuje on jednak, tylko dwururka częściej przelata z ręki do ręki, pan Antoni przedmuchuje ją chłodzi i dzięki temu zyskuje jednocześnie możność rozpoczęcia finału opowiadania; pierwsze słowo, które pan Antoni wymawia, wskazuje, że zbliżamy się do końca.

— I tak — zaczyna on, a głos drży mu wyraźnie — hhuff! hhuff! i tak — powtarza, jeszcze staranniej przykładając głowę do ramienia, jak gdyby ukryć chciał swą twarz przed światem, — waląc i waląc, sięgam ręką do ładownicy. Jezusie Nazareński?... pusta!... przerzucam dwururkę w lewą, przeginam się w bok i podając w tył trochę, wyciągam prawą do Franka, który o jaki sążeń stał cokolwiek w tyle koło mnie — wymawia pan Antoni tchem jednym i gwałtownie odrzuciwszy prawą nogę od siebie, zgina ją w kolanie, kładąc na niem tułów, wyciągnięty z lewą nogą w prostą linię Rozkrzyżowane ręce chronią od upadku tę dziwną figurę, w której środkowa część ciała zupełnie jakoś zanika, a wielka głowa, stercząc bezpośrednio nad kolanem jeszcze większą się wydaje.

— Wyciągnąłem — powtarza tymczasem pan Antoni, i czy to wskutek wysiłku wielkiego, czy podniecenia silniejszego, wyraźnie słychać jego ciężki oddech — wyciągnąłem, — powtarza raz jeszcze — i krzyknąłem: „A rzuć mi Franku garstkę!“

— Krzyknąłem i czekam.

— A prędzejże u dyabła, — wrzasnąłem już wreszcie i dopiero, jakby mnie co tknęło, odwracam głowę i oglądam się za siebie.

I głowa maluczkiego człowieka, stercząca nad kolanem, z wysiłkiem nadludzkim utrzymując się w swej niezwykłej pozie, odwracała się ku słuchaczom, a ile uczuć wybijało na twarzy owej głowy wielkiej — opisać niepodobna.

Siła i potęga owych uczuć sprawiają, że pan Antoni znika mi z oczu zupełnie, przybierając kształty człowieka nie większego od swej nogi do kolana, tylko głowa jego staje się przerażająco wielką, a twarz, którą teraz widzimy, skupia w sobie, jak w ognisku, wszystką moc, wszystkie uczucia tego silnego człowieka.

I twarz ta straszna teraz nietylko swą potworną wielkością; oczy w tył wywrócone, nie ukazują już źrenic i widnieją tylko białka, krwią nalane, a każdy muskuł jego oblicza płonie walką, zionie dziką męską energią.

Cóż to jednak za zmiana raptowna? Czy nie osłabł pan Antoni z wysiłku zbyt wielkiego, myśli każdy i zbliża się mimowoli do niego. Ale nie, pan Antoni stoi na swej nodze jak z kamienia wykuty, tylko twarz jego pokrywa się w oczach przeźroczystą powłoką przerażenia wobec ciosu jakiegoś niespodzianego, który nawet i we wspomnieniach, nawet dotychczas tak widocznie razi go swem strasznem ostrzem.

Jak jadem gadu dotknięty drga on i zrywa się z miejsca, a powiódłszy w okół dzikim wzrokiem, z jękiem zakrywa twarz rękami.

I stoi on jedno mgnienie, jak gromem porażony, zbyt silny, aby miał upaść pod ciężarem, który na niego spada i gniecie go swym ogromem, pan Antoni jednak kurczy się, nogi gną się pod nim i on prawie przysiada przed słuchaczami.

Trwa to jednak również mgnienie tylko, pan Antoni zrywa się i chwytając najbliżej stojącego za ramiona, wpija się weń nietylko rękami, które chwytają jak kleszcze, ale i wzrokiem swym obłąkanym.

I upływa kilka seknnd długich, w ciągu których twarz jego łagodnieje wyrazem boleści rzewnej i głębokiej, nietylko usta, ale i zmarszczki na starej twarzy drżeć zaczynają wyraźnie i ustami otwierającemi się kilkakroć bezdźwięcznie, pan Antoni szepcze wreszcie jedno jedyne słowo:

— U...ciekli. (C. d. n.)

Referent p. Fąfara odczytuje wniosek p. Skliwy, delegata stanisławowskiego, w sprawie subwencyi dla zakładu naukowo żeńskiego w Stanisławowie, z planem dla seminaryów nauczycielskich żeńskich otworzyć się mającego. Referent proponuje, by sprawę tę nie traktowano jako nagłą, lecz by ją odstąpiono Zarządowi głównemu do zbadania.

P. Schlesinger popiera wniosek ref. Zarządu, bo nie uznaje również ważności szybkiego, *ad hoc*, załatwienia sprawy; wniosek poddany pod głosowanie przyjęto.

Również odesłano Zarządowi głównemu wniosek oddziału trembowelskiego tej treści: aby od 1 września b. r. oddano nakład książek szkolnych i przyborów naukowych Towarzystwu pedagogicznemu.

Wniosek oddziału żydaczowskiego, aby przy wszystkich szkołach 4-klasowych były wszystkie cztery posady obsadzone stałymi starszymi nauczycielami, został jednogłośnie przyjęty i przekazany Zarządowi głównemu do poczynienia odpowiednich kroków. Referent Zarządu głównego przyobiecuje również, że Zarząd główny poczyni starania w ministerstwie handlu i Kole polskiem w Wiedniu o możliwe ulgi na kolejach dla nauczycieli.

Wniosek p. Szafrańskiego i towarzyszy, aby wszystkie Kółka konferencyjne w kraju, które prawnie istnieć nie powinny, zamieniono na Kółka Towarzystwa pedagogicznego, po dokładnem wyjaśnieniu inspektora p. Mieczysława Baranowskiego — przyjęto.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru prezesa i wiceprezesa i do uzupełniającego wyboru czterech członków do Zarządu głównego. Chciano dokonać wyboru przez aklamacyę, jednakże sprzeciwił się temu p. prezes ze względu, że regulamin nakazuje dokonania wyboru kartkami.

W imieniu komisyi skrutacyjnej p. Pająk ogłasza wynik: na 182 głosujących otrzymał książę Jerzy Czartoryski 182 głosów. Wybór ten zgromadzeni przyjęli hucznemi i długotrwającemi oklaskami.

Książę prezes dziękuje za ponowny wybór i oświadcza, że o ile tylko sił mu starczy pracować będzie dla dobra Towarzystwa, gdyż nie chce urzędu tego zaszczytnego uważać li-tylko jako godność i piastować go dla firmy. Jeżeli zaś tylko uważać będzie, że sił mu zabraknie, nie zawaha się zrzec się tego urzędu. Spodziewa się jednak i liczy na poparcie i współdziałanie członków Zarządu głównego, gdyż bez tych nic żaden prezes zdziałać nie jest wstanie.

P. Schlesinger poleca kandydaturę p. Rawera Karola na wiceprezesa. Po dokonaniu głosowania ogłasza p. Szwejkowski, że wiceprezesem wybrano na 152 głosujących prof. Karola Rawera 129 głosami.

W skład zarządu weszli na 137 głosujących: Baranowski Mieczysław 137, Dziedzicki Ludwik 134, Krasucki Władysław 131, Radwański Kazimierz 132, Parasiewicz Szczęsny 130.

Książę prezes zamykając walne zgromadzenie oświadcza, iż może sumiennie twierdzić, że zjazd był pracowity, że załatwiono wiele spraw w tych trzech posiedzeniach, a mianowicie omówiono wiele spraw administracyjnych, tyczących się stanu nauczycielskiego i ogólniejszego znaczenia, nadto starał się nie krępować wolności słowa, każdemu słusznie statutem zagwarantowanego. Zjazd ten był w większej części poświęcony pracy, a w małej tylko rozrywkom. Dziękuje za cierpliwość w obradach i kończy temi słowy, od których zaczął zagajenie, tj. podziękowaniem dla miasta. Przyszłego zjazdu nie oznaczono, bo ma być we Lwowie, jak to już się dowiedziano z gazet, a zjazd ten z pewnością przybierze formę wielkiego kongresu.

P. Pająk dziękuje serdecznemi słowy księciu prezesowi za pełne wyrozumiałości, nader cierpliwe i taktowne w całem tego słowa znaczeniu prowadzenie obrad i kończy okrzykiem: Jaśnie Oświecony książę Czartoryski Jerzy niech żyje. Zgromadzenie trzykrotnie powtarza okrzyk z zapałem i śpiewa „Mnohaja lita".

Prezes z widocznem wzruszeniem przysłuchuje się śpiewowi, poczem zabiera głos i oświadcza, że nic go tak nie cieszy, jak ta pieśń. Od najmłodszych lat jest zwolennikiem ludu ruskiego — pieśń ta mu przypomina, że jest na ziemi ruskiej, zawsze składał dowody tego w swem życiu że jest zwolennikiem gorliwym harmonijnego działania obu szczepów, a dowód, że i w towarzystwie naszem panuje taż sama myśl i taż sama harmonia, napawa go otuchą w lepszą przyszłość, życząc, aby czas wakacyj posłużył paniom i panom do pokrzepienia sił, zamyka XXVII Walne Zgromadzenie słowami do miłego widzenia w roku przyszłym.

Oskarżenie ministerstwa serbskiego.

Wniosek postawienia byłego ministerstwa liberalnego w stan oskarżenia zabrał skupczynie nie mało czasu. Na trzech posiedzeniach bronili się oskarżeni, a z ich przemówień najdłuższem była obrona, którą wygłosił były minister spraw wewnętrznych Ribaracz. Wrażenie, jakie wywołał, nie było jednak dodatnie i korzystne dla oskarżonych. Ostre wycieczki przeciw stronnictwu radykalnemu nie mogły podobać się skupczynie, która z wyjątkiem garstki postępowców składa się z samych radykalnych posłów. Ribaracz wystąpił nadto przeciw zamachowi z dnia 13 kwietnia i obecnemu stanowi rzeczy, twierdząc, że te fakty są właściwie naruszeniem konstytucyi. Przeciw zarzutom, jakie poczyniono mu w akcie oskarżenia, Ribaracz broni się przeważnie zaprzeczeniem przytoczonych faktów. Zaprzecza on, aby ograniczył prawa wyborcze i twierdzi, że jedynie starał się o to, aby w głosowaniu brali udział tylko uprawnieni. Szyfrowana depesza w sprawie wyborów, na którą powołuje się akt oskarżenia, ma być, według niego, sfałszowaną, a raczej podsunięto mu ją. Ribaracz usiłował odpowiedzialność zrzucić na regentów. Krwawe zajścia w Goraczicy nie były dziełem ministerstwa. Nakaz strzelania do ludu nie wyszedł od rządu, lecz od komendanta oddziału, który rozkazał strzelać, gdy z tłumu padł pierwszy strzał do żołnierzy. Za ukonstytuowanie się skupczyny nie może odpowiadać ministerstwo, gdyż parlament jest w czynnościach swoich zupełnie samodzielnym. Przemówienie swoje zakończył były minister następującemi słowami: „Złowrogi duch demoniczny ogarnia kraj. Na najbardziej zasłużonych mężów rzuca się kamieniami. Najgłówniejszem złem są wichrzenia stronnicze — demagogia. Należy pamiętać że zemsta rodzi tylko odwet".

Po przemówieniu Ribaracza prezydent skupczyny zapytał oskarżonych eks-ministrów, którzy poprzednio nie przemawiali, a przypominamy, że oprócz Ribaracza przemawiali tylko Awakumowicz i Boguczewicz. Na zapytanie to odpowiedziano, że oskarżeni odwołują się na pisemną obronę, którą wniesiono imieniem całego ministerstwa i którą odczytano na pierwszem posiedzeniu skupczyny, poświęconemu tej sprawie. Odczytano wreszcie pismo byłego ministra handlu Kudowicza, który powołuje się na okoliczność, że fakty wymienione w oskarżeniu pochodzą z czasów, kiedy on nie zasiadał w ministerstwie, poczem prezydent ogłosił, że przesłuchanie oskarżonych ukończono. P. Wesnicz zażądał głosu, aby odeprzeć twierdzenie Ribaracza, jakoby on na pytanie: dlaczego podpisał akt oskarżenia, odpowiedział, że uczynił to dlatego, ponieważ stronnictwo radykalne nie wierzy w jego radykalizm. Prezydent odmówił jednak temu żądaniu, oświadczając, że w myśl przepisów konstytucyi dyskusya z oskarżonemi jest niedopuszczalną i zarządził przerwę w posiedzeniu, podczas której oskarżeni opuścili Izbę, a miejsca dla nich urządzone usunięto.

Po ponownem zebraniu się skupczyny przystąpiono od razu do dyskusyi. Pierwsi przemawiali dr. Wesnicz i Dedinacz w duchu oskarżenia. Posłowie, znużeni długą obroną Ribaracza, przerywali jednak mowcom, nawołując, aby przystąpić do głosowania. Dopiero na następnem posiedzeniu ożywiło dyskusyę przemówienie przewódcy stronnictwa postępowego Garaszanina, przed którym przemawiał jeszcze p. Stankowicz, wyliczając długi szereg nadużyć rządu liberalnego.

Garaszanin wystąpił przeciw wnioskowi i uawoływał, aby kierowano się tylko względami na dobro powszechne a nie chęcią zemsty. Zdaniem jego, należy albo oskarżyć wszystkich, którzy naruszyli konstytucyę, albo nie oskarżać nikogo. „Oskarżacie, mówił Garaszanin, waszych poprzedników, ponieważ są waszemi politycznemi przeciwnikami. Zaczęliście przestrzegać konstytucyi, gdy utraciliście władzę. Rzeczywiście winni są tylko regenci". W adresie do tronu oświadczyła skupczyna że regenci Risticz i Belimarkowicz przez odraczanie wyboru trzeciego regenta przywłaszczali sobie władzę królewską. Taka uzurpacya jest zdradą główną i podlega powszechnej ustawie karnej. W zamachu z 13 kwietnia Serbia powitała nie zwycięstwo radykalnego stronnictwa, ale zwycięstwo powagi królewskiej i powrót spokoju wewnętrznego. Serbia znużyła się dwudziesto-pięcioletnią walką stronnictw. Do uspokojenia nie prowadzi jednak droga, do której wstępem jest wniosek o oddanie byłego ministerstwa pod sąd trybunału stanu. Z tego powodu stronnictwo postępowe nie pójdzie drogą, którą wskazuje ten wniosek, a posłowie tego stronnictwa nie wezmą udziału w żadnym akcie, zmierzającym do wykonania tego wniosku.

Przemówienie Garaszanina wywołało żywy protest stronnictwa radykalnego. Liczni mowcy zbijali po kolei jego wywody. Pierwszy z nich Marko Petrowicz wzywa Garaszanina aby uczynił wniosek o oskarżenie regentów, a stronnictwo radykalne poprze taki wniosek. Zdaniem mowcy, wina nie ciąży ani na regentach, ani na królach, ale na tych chciwych władzy, którzy pozwalają się używać jako narzędzie. Głośnemi wiwatami nagrodziła skupczyna przemówienie Ranki Tasicza, który uważa, że byłoby hańbą dla Serbii i jej konstytucyi, gdyby nie znalazło się sprawiedliwości na gwałty liberalnego ministerstwa. Pannowicz zarzucił Garaszaninowi, że podnosi winy regentów jedynie w tym celu, aby własne winy zrzucić na Milana. W tym samym duchu przemawiał Angielkowicz, a Giuricz podnosi, że przecież nie skupczyna lecz trybunał stanu będzie sądzić dawnych ministrów. Przemówienia te zabrały blisko dwa posiedzenia. Po zamknięciu dyskusyi p. Prokopiewicz przemawiał za rozciągnięciem aktu oskarżenia na regentów, a p. Ruszic wniósł rezolucyę wzywającą rząd, aby orzekł wywołanię z kraju obu regentów. Wniosek ten poparło wielu posłów. Ruszicz w ciągu swojego przemówienia odczytał kartę wizytową Risticza, na której były regent napisał następujące słowa: „Proszę uważać na to, aby pozostałe resztki rządów postępowych usunąć jak tylko można najprędzej".

Wreszcie po przemówieniu Popowicza i Katicza, w środę wieczór przystąpiono do głosowania. Przesłuchanie byłych ministrów i dyskusya trwały zatem od soboty do środy, a posiedzenia odbywały się codziennie przed i po południu. W myśl konstytucyi prezydent poddał pod głosowanie wniosek o przejście do porządku dziennego i oświadczył, że rezolucyi Ruszicza o wydalenie regentów nie może poddać pod głosowanie. W głosowaniu ze 113 posłów oświadczyło się 102 przeciw przejściu do porządku dziennego, a więc uchwalono postawić byłe ministerstwo w stan oskarżenia. Obecni ministrowie nie głosowali wcale a posłowie postępowi oddali białe kartki. Stosownie do postanowienia konstytucyi przystąpiono natychmiast do wyboru komisyi śledczej z 12 członków złożonej i wybrano Popowicza, Tasicza, Todorowicza, Drenowacza, Borysawlewicza, Giuricza, Martinica, Nikolicza, Kosticza, Ilidranowicza, Bukcewicza i Katicza.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 lipca.

Najważniejszą na razie wiadomością z Wiednia jest ogłoszony już zakaz wywozu paszy. Taki sam zakaz został równocześnie ogłoszony na Węgrzech. O ten zakaz toczyły się długo układy między obu rządami, ale i narady w ministerstwie austryackiem były długie, bo niektórzy ministrowie sprzeciwiali się projektowanemu zakazowi. Z tego powodu rozeszły się nawet pogłoski o zmianie w gabinecie, jednak nie miały one podstawy o tyle, że hr. Taaffe nie jest by najmniej skorym do zmian tego rodzaju bez nader ważnych politycznych powodów.

W walce zawziętej Młodoczechów na dwu frontach: z Niemcami i z czeską szlachtą feudalną — słychać czasem głos, nawołujący do zgody po stronie czeskiej, dowodzący, że nieporozumienia między frakcyami czeskiemi nie są tak wielkie, by się nie dało uczynić teraz zawieszenia broni i układy o zgodę odłożyć na czas dogodniejszy, — a tymczasem wspólnemi siłami walczyć przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, który grozi rozszarpaniem kraju, urągając historycznej i prawno-politycznej jedności. Czasem odezwie się także głos z obozu niemieckiego, wzywający czeską szlachtę feudalną, napastowaną ustawicznie przez Młodoczechów, do sojuszu w przypuszczeniu, że ta szlachta połączy się z Niemcami, aby bronić swego stanowiska politycznego, które Młodoczesi pragną zniweczyć przez radykalną zmianę ustawy wyborczej, t. j. przez powszechne bezpośrednie głosowanie. Dotąd nie widać jednak żadnego strachu u szlachty feudalnej, ani wyraźnej skłonności do łączenia się z Niemcami. Jak będzie później, to zobaczymy i dowiemy się, czy Młodoczesi złagodnieją w napaści na tę szlachtę, czy też tę szlachtę popchną do przymierza z Niemcami.

Na razie dla scharakteryzowania sytuacyi nie zawadzi przytoczyć ustępu z *Narod. Listów*, wymierzonego przeciw tej szlachcie. Czytamy tam między innemi: „Jakiem prawem posiadacie trzecią część głosów w czeskim sejmie krajowym? Czy skutkiem waszej liczby, czy inteligencyi, czy rozległości posiadania? Ilu uczonych, badaczy, doktorów, lekarzy, literatów jest między wami? Według statystyki wielka własność płaci 4 mil. złr. podatku bezpośredniego, Niemcy 8 milionów, a Czesi 15 mil. złr. Dlatego po słuszności należy się Czechom 135 mandatów sejmowych, Niemcom 72, a wielkiej własności 36, a nie 70. Macie zawsze patryotyzm na ustach, ale niegodziwe samolubstwo w duszy... Nigdy dotąd nie widziano w dziejach smutniejszego końca politycznego szarlatanizmu, jakim był koniec polityki, która zaczęła się deklaracyą o historycznych prawach krajów czeskich, a skończyła się kapitulacyą przed dualizmem i ugodą o punktacye wiedeńskie. Stronnictwo Plenera-Chlumecky'ego jest bez wątpienia największą zawadą w przywróceniu historycznego prawa czeskiego. Dlatego musimy to stronnictwo obalić. A to może się stać jedynie przez potężny głos całego narodu, upominający się o powszechne bezpośrednie prawo głosowania. Zwycięstwo tej myśli będzie wyrokiem śmierci dla zjednoczonej lewicy i dla centralizmu..."

Powody złożenia mandatu p. Letochy.

P. Letocha, radca sądu okręgowego, który od lat kilkunastu już posłuje do sejmu pruskiego, a w roku 1884 wybrany został do parlamentu niemieckiego z okręgu Katowice-Zabrze, złożył — jak czytelnikom naszym wiadomo — swój mandat poselski i ogłosił list otwarty, wystosowany do przewodniczącego swojego komitetu wyborczego, w którym ustąpienie swoje motywuje w następujących słowach:

„Dotychczas starałem się uczciwie o usprawiedliwienie zaufania, które wyborcy moi we mnie położyli, i o zadośćuczynienie żądaniom wyborców. Że mi się to udawało i że wyborcy moi byli zadowoleni ze mnie, tego dowodzi trwałe łączenie się nieomal wszystkich głosów na moją osobę. Również i przy obecnych wyborach padło z 26.077 oddanych i ważnych głosów 24.340 na mnie.

„Po przejrzeniu list wyborczych przekonałem się jednak, że tysiące wyborców moich stoi na innem politycznem stanowisku i tylko jako przyjaciele projektu wojskowego w tem przypuszczeniu na mnie głosowali, że po ich myśli za projektem wojskowym głosować będę. Tysiące moich wyborców są z drugiej strony przeciwnikami projektu wojskowego i zażądali odemnie odrzucenia projektu. Przyjaciele projektu oskarżają mnie na wypadek negatywnego stanowiska o „oszustwo". Ten sam zarzut, a równocześnie zarzut zdrady, dokonanej na stronnictwie centrum, już dziś spotyka mnie w moim okręgu wyborczym i ze strony przyjaciół moich na wypadek, że w w sprawie projektu wojskowego potakująco głosować będę. Nie mogąc rozwiązać konfliktu, zdobyłem się, choć z ciężkiem sercem, na postanowienie złożenia mandatu, którego zresztą nie szukałem, lecz na usilne żądania mężów zaufania przyjąłem.

„O złożeniu mandatu uwiadomiłem dzisiaj prezydyum parlamentu. Niniejszem spełniam obowiązek uwiadomienia szan. ks. Dobrodzieja, jako przywódcy centrum, o postanowieniu mojem, a równocześnie podziękowania ks. Dobrodziejowi i wyborcom moim za zaufanie i przywiązanie, które okazaliście mi od 10 lat przy kilkakrotnych, zawsze świetnych wyborach. Proszę też ks. Dobrodzieja i wyborców moich usilnie i uniżenie, aby mi trudy nowych wyborów łaskawie wybaczyć raczyli.

„Z najgłębszym szacunkiem — Letocha".

Z Niemiec.

Dzienniki niemieckie zajmują się obecnie głównie sprawą zmian osobistych w rządzie centralnym Rzeszy. Dotychczasowy sekretarz stanu dla spraw skarbowych Maltzahn ma ustąpić. Słychać także o ustąpieniu pruskiego ministra wojny Kaltenborna.

Następcą Maltzahna ma być Schraut, dotychczasowy minister skarbu w Alzacyi i Lotaryngii, lub Huene, dawniej przewodnik stronnictwa centrum. Jeden z nich ma się stać współpracownikiem ministra Miquela w jego pracy nad zreformowaniem systemu podatkowego w Rzeszy niemieckiej dla wyszukania środków na opędzenie nowych stałych wydatków na utrzymanie powiększonej siły zbrojnej. Wydatki te wynoszą 55 milionów marek rocznie. Wydatek na resztę tego roku administracyjnego przypadający pokryją kraje niemieckie w skład Rzeszy wchodzące w takim stosunku, jaki na nich wypadnie; jednak na przyszłość wydatki te mają być pokrywane z własnych dochodów wspólnego skarbu Rzeszy. Otóż dla wyszukania nowych źródeł dochodu lub dla powiększenia wydatności dotychczasowych, pożądana jest reforma podatkowa. Projekt tej reformy przygotował min. Miquel i dla omówienia jej sprosił na wspólną konferencyę do Frankfurtu ministrów skarbu krajów związkowych.

W obozie antisemickim w Niemczech zawrzała zawzięta walka między frakcyą głośnego Ahlwardta — a byłego kaznodziei nadwornego Stoeckera. Przedwczoraj odbyło się w Berlinie zgromadzenie antisemickie, na które około 1500 osób przybyło. Ahlwardt wygłosił tam ognistą mowę przeciw Stoeckerowi, odmawiając mu zupełnie charakteru antisemickiego, przeciwnie nazywając go wprost „sprzymierzeńcem" żydów i sojusznikiem stronnictwa konserwatywnego, a broniąc się od zarzutu, jakoby był „socyalnym-demagogiem", w końcu zapewniał, że ruch dla uzdrowienia stosunków społecznych na zasadzie wolności wzrośnie wkrótce tak silnie, że w przyszłych wyborach większość parlamentu niemieckiego składać się będzie z wyznawców tego ruchu.

Mowę Ahlwardta przyjęto rzęsistemi oklaskami. Inni mowcy odzywali się w duchu podobnym.

Z Petersburga.

Biuro Reutera donosi z Petersburga, że rząd rosyjski zamierza niebawem odpowiedzieć na przyjęcie niemieckiego przedłożenia wojskowego utworzeniem 19 i 20 korpusu armii. Nadmienić tu wypada, że zamiar utworzenia dwóch nowych korpusów powstał w rosyjskich kołach wojskowych już dawniej, jeszcze pierwej nim przedłożenie wojskowe wniesiono do parlamentu niemieckiego. Teraz zaś prasa rosyjska ożywioną prowadzi dyskusyę na temat wzmocnienia armii rosyjskiej.

Nowoje Wremia pisze: „Wzmocnienie liczby armii niemieckiej na stopie pokojowej należy już uważać za fakt spełniony i z tego względu trzeba zadać sobie pytanie, jakie będą skutki reformy. Ani kanclerz, ani sam cesarz Wilhelm II nie kryli się z tem, że celem reformy wojskowej jest doprowadzenie armii niemieckiej do liczebności, którąby przewyższała liczebność armii każdego poszczególe „sąsiadującego z Niemcami mocarstwa". Czy główny ten cel będzie dopięty? Uważamy to za rzecz jeszcze nierozstrzygniętą. Nie można spodziewać się, iżby wobec nowych uzbrojeń Niemiec „sąsiedzi" tego mocarstwa mieli odpowiedzieć zupełną w tym kierunku bezczynnością. Skoro liczebność wojsk francuskich zwiększono w ostatnich latach bez szczególnego wysiłku, to prawdopodobnie i w przyszłości zarówno w Paryżu, jak w Petersburgu nie poprzestaną teraz na osiągniętych już rezultatach i prowadzić będą w dalszym ciągu rozpoczętą tak pomyślnie pracę około rozwoju sił bojowych obu krajów. Podjęcie w dalszym ciągu tych usiłowań równocześnie z reorganizacyą armii niemieckiej doprowadzi ostatecznie do tego, że gdy armia niemiecka dojdzie już do liczebności, przewidzianej w projekcie hr. Caprivi'ego, w Berlinie uznają znowu konieczność niepoprzestawania na tem co zrobiono i zażądania od narodu niemieckiego nowych, ciężkich ofiar.

Z Bułgaryi.

W dniu 30 lipca odbędą się wybory do sobrania. Po raz pierwszy w bułgarskim parlamencie ma w myśl zmian konstytucyi, jakie uchwalono, zasiąść 161 zamiast 320 posłów, jak dotychczas. Również kadencye trwać będą dłużej niż dotychczas, bo przez lat pięć. Wobec wyborów dzienniki opozycyjne rozpoczęły walkę z organami urzędowemi i połurzędowemi. Tymczasem Stambułow przyjmuje liczne deputacye, zapytujące go, jakich posłów sobie życzy. Świadczy to, jak silnem jest stanowisko Stambułowa i dowodzi niemałego zaufania, jakiem się cieszy ten mąż stanu. Deputacye te przybywają z własnego popędu, a to głównie z powodu trudności, jaką sprawia, że wskutek zmiany konsytucyi odpada prawie połowa mandatów. Ministrowie zamierzają osobiście objeżdżać kraj, aby przekonać się o usposobieniu ludności. Walka wyborcza zapowiada się zresztą nieco ostrzej, niż lat poprzednich, jednak nie można obawiać się znacznego pomnożenia opozycyi.

Kronika.

Kraków, 21 lipca.

Błędne wiadomości. Pisma warszawskie, oraz liczne galicyjskie, doniosły o śmierci Seweryny Duchińskiej. Jest to nieszczęśliwa pomyłka, bo nie Seweryna Duchińska, lecz mąż jej Franciszek, którego nekrolog zamieściliśmy przedwczoraj, życia dokonał. Listy, wysłane z Paryża w dniu 17 b. m., przynoszą obszerne wzmianki o pogrzebie ś. p. Franciszka Duchińskiego, natomiast ani o śmierci, ani o chorobie małżonki jego żadnej nie ma wiadomości. Mamy błogą nadzieję, że zasłużona patryotka i znakomita poetka nasza długiem jeszcze życiem cieszyć się, a serca nasze pieśnią swoją radować będzie.

Arcyksiążę Albrecht oddał niedawno na własność tak zwany zamek Lipnicki, obok miasta Biały położony, na cel naukowy i wychowawczy niemieckiemu zgromadzeniu Córek Miłości Bożej, które dotąd wydzierżawiało ten zamek. W zakładzie naukowym, utrzymywanym przez to zgromadzenie zakonne, znajdują pomieszczenie panienki, pragnące kształcić się wyłącznie w języku niemieckim.

II. Towarzystwo weteranów wojsk austryackich w Krakowie mianowało swoimi honorowymi członkami: delegata namiestnika p. Kazimierza Laskowskiego, radcę rządowego i dyrektora policyi p. Zenona Korotkiewicza, prezydenta m. Krakowa p. Józefa Friedleina, docenta uniwersytetu krakowskiego dra Rudolfa Trzebickiego, dyrektora tramwajów p. Leopolda Mussila i obywatela m. Krakowa p. Józefa Czynciela. Dyplomy honorowe zostały d. 6 b. m. przez wydelegowanych członków wydziału wyżej wspomnianym panom doręczone.

Wiadomości osobiste. Przybył do Krakowa Czech, uczestnik powstania 1863 r., p. J. Kossler-Masakowski, autor wydanej niedawno broszury p. t. *„Czeske slowo polskiemu lidu"*. P. Masakowski przekłada na język czeski broszurkę p. Śmiałowskiego o Kościuszce.

Oddział wioślarski krak. „Sokoła" urządza w niedzielę dnia 23 b. m. wycieczkę łodziami pod Bielany i uprasza swoich członków, tych, którzyby chcieli wziąć udział w wycieczce, aby się przed godziną 3 zgromadzili na przystani (ul. Rybaki l. 2), gdyż odjazd nastąpi punkt o godz. 3 po południu.

Gędłek. Rudnicki.

Karawana Suaheli z wybrzeży zachodniej Afryki, znana z wystawy praskiej (była też zeszłego roku w Krakowie), a obecnie popisująca się w Dreźnie, zgłosiła się do dyrekcyi wystawy lwowskiej z prośbą o udzielenie jej miejsca na wzgórzu stryjskiem. O dopuszczenie w obręb wystawy stara się również jedna z najgłośniejszych kapeli węgierskich. Dyrekcya decyzyę swoją odłożyła na czas późniejszy.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał dr. Chramiec z Zakopanego kwotę 9 złr., zebraną na uczczenie p. Konstantego Thiessa.

Zarząd Koła miejscowego w Kałuszu 27 złr. 45 ct.

Plakaty tymczasowe (z rysunkiem Stachiewicza), obwieszczające przyszłoroczną wystawę krajową, rozesłane będą w tych dniach w większej ilości do zdrojowisk krajowych i zagranicznych.

Gorlicki „Sokół" urządził dnia 16 b. m. wycieczkę do Rymanowa, w której wzięło udział 30 Sokołów w strojach. Dyrekcya zakładu, a w szczególności energiczny dyrektor p. Hartman poczynił wszelkie przygotowania do serdecznego przyjęcia gości gorlickich, jednakowoż nieustanny drobny deszcz popsuł ułożony program, a Sokołowie zmuszeni byli tylko zdaleka przypatrywać się uroczej okolicy Rymanowa. Na godzinę 6 wieczorem powyższego dnia był ogłoszony popis gimnastyczny gorlickich gości w sali zakładowej na dochód budowy gmachu „Sokoła", jednakowoż drobny deszczyk tak zaatakował humory gości kąpielowych, że nawet z swoich salonów nie wyjrzeli, wskutek czego popis gimnastyczny rozpoczął się dopiero o godzinie 9 wieczorem wobec publiczności, zgromadzonej do tańca.

Zupełne uznanie i gorące podziękowanie należy się dyrekcyi zakładu, a w szczególności właścicielce Rymanowa hr. Potockiej, następnie pp. Kłosowskiemu i Hostucanowi za życzliwe poparcie celu „Sokoła" i za oddanie na rzecz budowy gmachu całego dochodu *brutto* z wieczorka tańcującego, a także bawiącemu w Rymanowie nauczycielowi gimnastyki p. Jaworskiemu, który swoim współdziałem przyczynił się wiele do pięknego popisu

Zlot sokoli. Pamiętnik I. Zjazdu polskich gimn. Towarzystw sokolich w dniu 5 i 6 czerwca 1892 opuścił już prasę. Jest to książka podzielona na dwie części; pierwsza, składająca się z 10 arkuszy, zawiera opis przygotowań do zlotu, druga na 11 arkuszach mieści opis obchodu jubileuszowego. Staraniem redakcyi było uczynić ten pamiętnik wiernym obrazem tego obchodu i miłą dla jego uczestników pamiątką. Cena egzemplarza zbroszurowanego wynosi 1 złr., opr. w płótno 1 złr. 35 ct., za przesyłkę pocztową dolicza się osobno. „Zlot" można nabywać w kancelaryi Sokoła przy ulicy Zimorowicza we Lwowie, z prowincyi zgłoszenia przyjmują za przesłaniem gotówki Administracya *Przewodnika* i księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza, plac Maryacki. Czołem!

Mszana Dolna. Dnia 16 bm. zmarł w Szczyrku, powiecie bialskim, w 76 roku życia ksiądz Kazimierz Sypowski, miejscowy proboszcz, autor dwutomowego, przez duchowieństwo parafialne sympatycznie przyjętego i cenionego podręcznika p t. „Kazania dla ludu w podobieństwach i przykładach na wszystkie w roku niedziele i święta", wydanego nakładem księgarni Feitzingera w Cieszynie.

Zmarły, jeden z niewielu jeszcze żyjących wychowanków konwiktowego gimnazyum polskiego księży Pijarów w Podolińcu na Spiżu, był przyjacielem ś. p. Pawła Stalmacha, którego *Gwiazdkę Cieszyńską* zasilał przed laty artykułami treści obyczajowej i etnograficznej. Pozostawił nadto w rękopisie, do druku przygotowanym, „Kazania odpustowe i przygodne".

Pogrzeb odbył się w dniu 18 bm. przy licznym udziale włościan i sąsiedniego duchowieństwa dekanatów bialskiego i żywieckiego, któremu szczera się należy podzięka za bezinteresowne danie wyrazu swego uznania i czci dla cichej pracy zmarłego.

Deklaracye na powszechną wystawę krajową r. 1894 napływają w ostatnich dniach coraz liczniej, stosunkowo wszakże nadchodzi ich więcej z prowincyi, podczas gdy miasta odkładają wszystko starym zwyczajem na ostatnią chwilę.

Przemysłowcy polscy w Wiedniu, jak to już pokrótce wspomnieliśmy, odbyli za inicyatywą radcy dworu Struszkiewicza walną naradę i postanowili jednomyślnie wziąć najgorętszy udział w wystawie krajowej r. 1894. W tym celu po dłuższej dyskusyi, w której omawiano sprawę kosztów obesłania wystawy, sposobu wystawiania przedmiotów i t. p, uchwalono zebrać się w najbliższym czasie jaknajliczniej, a do nieobecnych polskich przemysłowców wystosować pismo z prośbą, iżby „nie usuwali się od spełnienia obowiązku wobec wystawy jak to leży w interesie honoru, kraju i potrzeby skupienia pracy polskiej".

W Stryju odbędzie się dnia 23 b. m. w sali magistratu zebranie celem utworzenia komitetu lokalnego powszechnej wystawy krajowej. Domagała się tego energicznie *Gazeta Stryjska*, donosząc zarazem, iż w ruchliwem tem mieście wielu rękodzielników i przemysłowców przygotowuje się do obesłania wystawy, brak im wszakże dotąd było organu, którym by starania ich umocnił i skutecznie poparł.

Brody, 18 lipca. (Kor. *N. Reformy*). W udekorowanej sali tutejszego gimnazyum, w obecności inspektora dra Germana, radcy namiestnictwa hr. Rusockiego i licznie zebranej publiczności, odbył się akt zakończenia roku szkolnego. Prof. Szyndler w przemówieniu pełnem głębszych myśli zachęcał młodzież do pielęgnowania mowy ojczystej. Następnie maturzyści Missona, Potopnyk i Deloff w języku polskim, ruskim i łacińskim w pięknych słowach podziękowali gronu nauczycielskiemu za ciężką pracę, jaką ponieśli w przeciągu 8 lat. Wynik egzaminu dojrzałości był bardzo dobry. Świadectwa z odznaczeniem otrzymali: Deloff Karol, Jendl August, Potopnyk Jan, Prochoska Felicyan, Woźniak Jędrzej i Zastyrzec Józef. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Balaban Maks, Gajek Jędrzej, Judejko Roman, Kapelusz Markus, Knebel Mojżesz, Kosanowski Edward, Lechowicz Wolf, Lindenbaum Józef, Lipski Kazimierz, Littman Baruch, Malfait Zygmunt, Missona Kazimierz, Niemand Samuel, Piotrowski Józef, Rycar Mikołaj, Sanetra Adam, Schaff Marcel, Sochor Józef, Świsterski Wiktor, Wolfram Markus, Zawadzki Zygmunt, Zgóralski Józef, Sanetra Tadeusz (prywatysta), Nussbaum Salomon (pryw.), Berkowicz Mechel (eksternista), Chajes Paul (ekst.), Freud Samuel (ekst.), Kreminer Abraham (ekst.) i Kobritz Henryk (ekst.). 3 reprobowano na 1 rok, 1 ma poprawkę złożyć z historyi po feryach, a 2 odstąpiło. Jak widzimy, to na 41 przeszło 35, a jeżeli ten jeden zda, to przejdzie 36. Jestto piękny sukces, a w porównaniu z ubiegłym rokiem, w którym padło około 20, przyznać trzeba, że żadne gimnazyum galicyjskie, a może w całej Austryi nie może się ta-

kim wynikiem szczycić. Abituryenci wyznania mojżeszowego znaczny postęp w języku polskim uczynili, co inspektor z zadowoleniem podniósł, a co jeszcze bardziej zasługuje na pochwałę, że 4 abituryenci zrzekli się uwolnienia przy maturze z historyi, tacy dzielni byli w tym przedmiocie.

Przypadkowo byłem świadkiem uroczystości zakończenia roku szkolnego w tutejszej szkole wydziałowej i przekonałem się, że taka uroczystość daleko lepsze czyni wrażenie, niż dawne popisy.

Tutejsze Towarzystwo pedagogiczne, jak się dowiedziałem, wystąpiło z całkiem nowem żądaniem, a mianowicie pragnie mieć swego reprezentanta w Sejmie. Czy rząd przystanie na przyznanie wirylnego głosu nauczycielstwu ludowemu, to wielkie pytanie; przyznać jednak musimy, że żądanie słuszne.

Handlarze żywym towarem. Z Suczawy donoszą: Dwaj tutejsi handlarze dusz Maier Leib Thorenstein i Nussen Lechner namówili 18-letnią kawiarkę Maryę Kaziuk do podróży na Wschód, przyrzekając jej wielki zarobek. Dziewczyna, nie zdając sobie jasno sprawy z rodzaju łatwego zarobku, zgodziła się na podróż. Handlarze ukryli ją na razie na strychu w domu niejakiej Lei Kraft i wyczekiwali stosownej chwili, aby ją przekraść przez granicę. Dowiedział się jednak o wszystkiem właściciel kawiarni, gdzie Kaziukówna służyła, i uwiadomił policyę, która obu zbrodniarzy oddała sądowi karnemu.

Wychodztwo. Tutejsze organa policyjne przytrzymały na dworcu kolejowym 4 wychodźców do Ameryki, a to z braku odpowiednich legitymacyj i funduszów do podróży, a mianowicie: 2 z powiatu pilzneńskiego i 2 z pow. niskiego.

Z Berlina donoszą: Oszustwa na wielką skalę dopuściła się niejaka Joanna Farkas, rodowita węgierka, licząca lat 25, wraz z matką swoją przy Kochstrasse pod nr. 25-tym, przez dłuższy czas po pańsku utrzymująca dom. Oszukała ona pewną rodzinę tutejszą na bagatelę... 200,000 marek, nadto grono kupców i rzemieślników tutejszych na znaczne sumy, poczem nagle ulotniła się bez śladu. Prowadziła życie niezmiernie zbytkowne. Pewien handlarz biletami teatralnemi np. w czasie ubiegłego sezonu dostarczył jej biletów na premiery za cenę 1 250 m. Podczas występów gościnnych Duse co wieczór miała do dyspozycyi lożę o 5 miejscach za cenę 100 m. Gdy artystka dramatyczna Nuscha Butza po raz ostatni występowała w teatrze Lessinga, nadesłała jej perfum za niezmiernie wysoką sumę, których dostarczyła na kredyt jedna z najpierwszych tutejszych fabryk perfumeryj. Pewnego właściciela powozów najemnych oszukała na kilka tysięcy marek, codziennie do dyspozycyi swojej zamawiając elegancki powóz. Jednego z impresaryów tutejszych, któremu prezentowała się jako primadonna, starała się skłonić do udzielenia jej pożyczki a conto jej gaży w wysokości 1.800 m. miesięcznie. Znana tutaj była pod nazwiskiem pani von Hagen i, dzięki swym zaletom towarzyskim i nadobnej powierzchowności, potrafiła wkraść się w zaufanie kilku poważnych rodzin berlińskich, które uwierzyły, że olbrzymi posiada majątek i t. d.

Mianowania. Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował koncypienta prokuratoryi skarbu we Lwowie dr. Włodzimierza Błażowskiego i praktykanta sądowego Kazimierza Watraszyńskiego auskultantami sądowymi.

Prezydyum wyższego Sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistę sądu powiatowego w Obertynie Henryka Okuniewskiego, kancelistą sądu obwodowego w Tarnopolu.

Lwowski wyższy sąd krajowy zaś przeniósł kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Śniatynie, Eugeniusza Bajewskiego, do sądu powiatowego w Cieszanowie; zamianował kancelistami sądów powiatowych: kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Cieszanowie, Alfreda Majerskiego, dla Rohatyna i Marcina Gwoździa, sierżanta 10 pułku piechoty dla Obertyna; tudzież zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych: kancelistę sądu powiatowego w Rohatynie, Kazimierza Schwarza, dla Rohatyna; podoficera rachunkowego 95 pułku piechoty, Leopolda Makarewicza dla Boryni i systemizowanego dyetaryusza tabuli krajowej i miejskiej Władysława Chądzyńskiego dla Śniatyna.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Mieczysława Mianowskiego ze Stanisławowa do Lwowa i asystenta pocztowego Juliana Wyrzykowskiego z Sokala do Stanisławowa.

Echa kąpielowe.

Jaworze (Śląsk austryacki).

Od pięciu wieków rozeszły się dzieje
Piastowej Polski, — a wiara ta sama,
Ta sama mowa, te same nadzieje,
Ta sama wielka do przyszłości brama,
Przez którą przejdzie na pole ludzkości
Krew ze krwi naszej i kość z naszej kości.

Wiersz ten wpisał do księgi pamiątkowej w Jaworzu ociemniały już wówczas poeta nasz Wincenty Pol, który spędził tu, jak sam się wyraża, przyjemne chwile lata Pańskiego 1870.

Z wielką też radością przeczytaliśmy tych kilka słów poety, my, którzy tego roku zawitaliśmy w to ciche i piękne miejsce, a przeglądając dalej karty księgi pamiątkowej, na której wiele imion znanych w szerokim świecie z działalności obywatelskiej znaleźliśmy, i podziwiając malownicze położenie wioski tej lubej, pytaliśmy się w duchu, w czem leży przyczyna, że o tym zakładzie leczniczym, tej miejscowości klimatycznej, tak mało mamy wieści, że prawie nie znają jej z imienia nawet ci, którzy przecież woleliby znaleźć zawsze miejsce pobytu na ziemi swej rodzinnej i wśród ludu bratniego, niż gdzieś tam wśród obcych zakładów?

Istotnie na to pytanie trudno dać odpowiedź, — jedna tylko myśl się nasuwa: brakło chęci dobrej, by się podzielić wrażeniami i dlatego cicha wioska Jaworze, czyli jak po niemiecku nazywają Ernsdorf, tym, którzy dalej mieszkają, mało jest znaną, mimo tego, że pociąga do siebie tych, którzy w niej przebywali, tak silnie, iż wiele jest tu osób, które corocznie przyjeżdżają tu na świeże powietrze i cieszą się wieloma przyjemnościami.

Zakład w Jaworzu, kierowany troskliwie i z nadzwyczajną pieczołowitością przez dra Kowalskiego, liczy obecnie bardzo wielu przybyszów. Mieszkania urządzone są bardzo wygodnie, a ceny w rozmaitych stopniach, niższe lub wyższe, według urządzenia i wygody mieszkania, stąd też nawet i dla osób, potrzebujących się liczyć bardzo, pobyt tu jest możebny. Muzyka zakładowa przygrywa dwa razy dziennie w pięknie urządzonym i starannie utrzymanym parku, aleje są cieniste, wygodne siedzenia rozrzucone bardzo licznie, a kąpiele wodne prowadzone wedle dzisiejszych wymogów wiedzy i we wszelkie potrzebne przyrządy zaopatrzone, mogą zadowolić nawet najwybredniejszych.

Mleka słodkiego i kwaśnego, kefiru, żętycy dostarcza zakład codziennie, a wszystko to w cenie wcale umiarkowanej.

Komunikacya omnibusem do stacyi kolejowej (Jaworze-Ernsdorf) w kierunku Krakowa kilka razy dziennie, tak samo i w kierunku Cieszyna. Dyrekcya zakładu stara się gorliwie, by pod każdym względem goście mogli być zadowoleni, co godne jest uznania. Restauracya zakładowa zostaje pod ścisłym dozorem miejscowego lekarza i tak co do ceny wcale umiarkowanej, jak i smaku potraw zadawalnia przybyszów w zupełności.

Tyle o stronie materyalnej i realnej.

Teraz zwróćmy się ku stronie estetyczno-moralnej. Pięknie tu bardzo. Duże, cieniste drzewa szumią cicho szeroko rozłożonemi konarami, a drzewa to nasze, znane nam i tak miłe... nasze dęby silne i trwałe... nasze brzozy płaczliwe i świerki cieniste, a ciche. Ziemia lekko wzniesiona tu lub tam pagórkami, okrytemi lasami szpilkowemi, poprzerzynana jest licznemi głęboko wrytemi strumieniami, które z szumem i łoskotem spadając po kamieniach, spieszą się, by jak najprędzej wody swe zanieść do matki wszystkich rzek naszych, a ukochanej nam starej Wisły, która w niedalekiej stąd odległości wypływa.

Chaty wieśniacze tu takie same jak wszędzie w Polsce, tylko nieco porządniejsze i zamożniej urządzone. Lud polski, poczciwy — nasz, mówi zawsze po polsku, chociaż przez nieszczęsne wpływy już — już obce wyrazy zaczyna powtarzać niekiedy. Strój ludu piękny, zamożny i zupełnie nie zepsuty wpływem mody lub cudzoziemszczyzną; to też, kto tu przybędzie z sercem gorąco Ojczyznę kochającem, cieszy się widokiem tego ludu i radby zachęcić go do wytrwania na tej drodze.

Kościółek mały, schludnie utrzymany, — śpiewy ludu pobożnego harmonijne, a cały nastrój podczas nabożeństwa bardzo poważny.

Czyż nie milej tu przebywać lato, jak gdzieś wśród obcych!? Cicho tu, spokojnie i swobodnie. A chociaż gości dużo, to wśród tylu alei, lasku, przechadzek i pól, dla tego, kto szuka samotności, o ustroń cichą nie trudno.

Lud bardzo uprzejmy i gościnny, chętnie rozmowę z gościem poczyna, oprowadza i objaśnia niejedno, wypytując też uawzajem o to, jak tam w Galicyi.

Smutno tylko bardzo, że wielka część gości, przybyłych z Krakowa, Bielska, lub innych stron Galicyi, zetknąwszy się z tutejszymi zniemczałymi żydadami, po niemiecku mówić poczyna. Dźwięk tej mowy odbija się echem wśród sfer szerszych i działa tak, że gdyby ktoś z obcych tu nagle się znalazł, sądziłby, że nie jest na ziemi polskiej i nie wśród Polaków. Patrzymy też na tych, umiejących po polsku, a mówiących po niemiecku, z żalem i pytamy, dlaczego też drzewa na plantach w Krakowie szumiące słyszą was po polsku rozmawiających, a tu te stare lipy i sosny w Jaworzu muszą żalić się i szeptać wiślanej fali, że tylko garstka z przybyszów po polsku czuje, myśli i mówi.

Jaki to przykład dla ludu, któremu przecież zawsze i wszędzie powtarzamy, że powinien strzedz się zniemczenia, na to niech każdy sam sobie da odpowiedź. A przecież trzeba tylko chęci, a zmienić to można; postanowić sobie szczerze, zawsze używać języka polskiego, na pytania dawać odpowiedzi polskie, zachęcać drugich do tego, a łatwo dziś przez niektórych gości niemczone Jaworze może stać się zupełnie polskiem.

„Od pięciu wieków rozeszły się dzieje
Piastowej Polski, — a wiara ta sama,
Ta sama mowa, te same nadzieje."

pisał Pol niegdyś w Jaworzu. Kto wie, coby dziś napisał?.

...*a* ...*a*.

Dział ekonomiczny.

Zakaz wywozu siana. Jak doniósł wczorajszy telegram, urzędowa *Wiener Ztg* ogłosiła we wczorajszym numerze, rozporządzenie ministerstw rolnictwa handlu i skarbu, wydane w porozumieniu z rządem węgierskim, mocą którego zabroniono wywozu siana, słomy, sieczki, koniczyny i wyki z austro-węgierskiego okręgu cłowego. Zakaz ten wchodzi w życie z tym dniem, w którym urzędy cłowe otrzymają o nim uwiadomienie i trwać będzie aż do odwołania. Wysyłki wymienionych artykułów mogą przejść granicę, jeżeli się udowodni, że nadano je przed 20 lipca br. na kolej lub okręt celem wywozu za granicę; wszelkie inne wysyłki będą zatrzymywane.

Zawarte już kontrakty o dostawę paszy można będzie zatem wykonać tylko w powyższych granicach. Wszelako być może, że rząd w wypadkach zasługujących na szczególne względy, wyjątkowo jeszcze dozwoli wywozu paszy. Zakaz nie odnosi się do przewozu zagranicznej paszy przez Austro-Węgry.

Ilość siana zakontraktowanego już a nie ekspedyowanego jeszcze, obliczają na jakie 400.000 cetnarów metrycznych. Ile z tego jeszcze będzie mogło odejść, na to odpowiedź trudna. Zapewne jednak znaczna ilość zostanie zakazem zatrzymana. Konieczność zakazu wypływać ma ze sprawozdań, jakie nadesłały Towarzystwa rolnicze. Według tych sprawozdań zbiór siana w krajach alpejskich jest średni, na podnóżach Karsztu, w południowym Tyrolu i w krajach północno-zachodnich zły, a w Czechach bardzo zły. Natomiast w krajach północno-wschodnich byłby zbiór bardzo dobry, ale siano częścią się już zepsuło, częścią zepsuje, ponieważ wiele łąk znajduje się pod wodą. Zbiór potrawu w krajach alpejskich, z wyjątkiem południowego Tyrolu, zapowiada się nieco lepiej, a na podnórzu Karsztu i w krajach północno-zachodnich zapowiada się jeszcze gorzej. Tutaj w niektórych okolicach nie można nawet spodziewać się drugiego pokosu. Nadto u podnórza Karsztu i w krajach północno-zachodnich zagraża niebezpieczeństwo utraty koniczyny, która gdzieniegdzie już zniszczała.

Takie samo rozporządzenie wydał rząd węgierski. Najbardziej wpłynęły na postanowienie rządu wiadomości z rozmaitych okolic Węgier o stanie zbiorów paszy, według których nadwyżka paszy w Węgrzech zdoła zaledwie pokryć niedobór tejże w innych krajach monarchii. Podwyższenie taryf nie byłoby w stanie powstrzymać wywozu. Zakaz wywozu paszy tyczy się siana, słomy, koniczyny, wyki i sieczki, w ostatnich dniach zwiększył się znowu znacznie eksport paszy. W zeszłym tygodniu wywieziono samego siana 122 tysięcy cet. metr. i to w stanie mokrym, a dopiero po przewiezieniu przez granicę rozłożono je w celu wysuszenia. Austryackie i węgierskie koleje postanowiły już podwyższenie taryfy przewozu paszy, która obowiązywać będzie od 1 sierpnia.

Z Towarzystwa rolniczego. W dniu 14 lipca b. r. odbyło się posiedzenie Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego z bardzo obszernym porządkiem dziennym obrad.

Przewodniczący, wiceprezes p. Maryan Dydyński, zagajając posiedzenie, zawiadomił obecnych członków Komitetu o stracie, jaką Towarzystwo rolnicze poniosło wskutek śmierci ś. p. Romana hr. Wodzickiego. Zgromadzeni wysłuchali, stojąc, tej wieści i uchwalili by wysłać natychmiast pismo kondolencyjne do wdowy i złożyć na trumnie jego wieniec z odpowiednim napisem.

Wskutek odpowiedzi generalnej dyrekcyi kolei skarbowej na wniesiony przez Komitet memoryał co do ulg w kosztach przewozu artykułów nawozowych, w której przyrzeczono uwzględnianie uzasadnionych podań pojedynczych rolników, Komitet postanowił wystosować podanie do dyrekcyi kolei, prosząc o ryczałtowe obniżenie kosztów przewozu nawozów handlowych do tej samej stopy, jaka obowiązywała w roku ubiegłym.

Na delegata do Rady kolejowej na następną kadencyę wybrano ponownie p. Wł. Struszkiewicza, zastępcą zaś jego mianowano p. dra Juliusza Leo.

Rozporządzenie ministerstwa rolnictwa, dotyczące lepszego unormowania sprawozdań statystycznych co do przestrzeni obsianej rozmaitemi płodami i spodziewanych zbiorów, odesłano sekcyi statystycznej.

Na odezwę kraj. dyrekcyi skarbu w sprawie dostawy 550 ctn. piołunu do wyrobu soli bydlęcej postanowiono odpowiedzieć, że w roku bieżącym już jest za późno, a ze względu na rok przyszły, upraszać o wskazówki co do chwili zbioru, sposobu mielenia, ceny i t. p. szczegółów. Jednocześnie ma być wystosowaną odezwa do Towarzystw rolniczych okręgowych, by w przeciągu 6 tygodni dały odpowiedź, którzy rolnicy i pod jakiemi warunkami zechcą się podjąć dostarczenia żądanego piołunu.

Odezwa ministerstwa w sprawie wywozu paszy wywołała obszerną dyskusyę, Komitet otrzymawszy od ministerstwa zapytanie drogą telegraficzną czy wobec ogólnego nieurodzaju paszy zagranicą, nie należałoby wydać zakazu wywozu jej od nas, odpowiedział natychmiast, iż nie widzi tego potrzeby i przyrzekł dać wkrótce obszerną i umotywowaną odpowiedź. Otrzymawszy w przeciągu dni kilku od Tow. rol. okręg. i rad powiatowych sprawozdanie co do ilości i jakości paszy, przyszedł do przekonania, iż lubo jakość jej jest częściowo nie najlepszą, to ilość jest co najmniej normalną, a następny porost koniczyn i łąk zapowiada się również dobrze. Oświadczył się zatem bezwarunkowo przeciw zakazowi wywozu paszy i uchwałę swą przesłał telegraficznie do ministerstwa, udzielając odpis telegramu p. Struszkiewiczowi, a obszerniejsze umotywowanie tej uchwały postanowił przesłać pisemnie ministerstwu.

W sprawie kontroli nawozów handlowych, o które prosiły namiestnictwo niektóre fabryki krajowe w celu ochrony ich wyrobów przeciw handlowi niesumiennemu przez oznaczenie z urzędu sposobu podawania na etykietach worków zawartości fabrykatu i przez wymaganie obowiązkowej analizy, przedłożył prof. Lubomęski w imieniu komisyi obszerne i wyczerpujące sprawozdanie. Referent wypowiada w końcu przekonanie, iż dla ukrócenia nadużyć i należytego unormowania całej tej sprawy, potrzebną jest koniecznie nowa ustawa, na mocy której mogą być wydawane odpowiednie rozporządzenia. Komitet przyjął cały ten referat do wiadomości i uchwalił przesłanie go namiestnictwu.

Na Zjazd prawników i ekonomistów w Poznaniu, mający się odbyć od 10—12 września r. b., delegowano pp.: dra Juliusza Leo, dra Józefa Milewskiego, Andrzeja hr. Potockiego i radcę Władysława Struszkiewicza.

Delegatem do Komitetu Towarzystwa rozszerzenia wiadomości rolniczych w Wiedniu mianowano p. radcę Struszkiewicza.

Delegatami do Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych mianowano pp.: Karola Czecza i dra Juliusza Leo.

W końcu załatwiono kilka spraw hodowlanych w myśl wniosków odnośnej sekcyi.

Komitet Tów. roln. krak. mając z funduszów subwencyjnych do rozporządzenia na cele podniesienia hodowli trzody chlewnej i owiec kwotę 600 złr. w. a, ogłasza konkurs na dwie chlewnie zarodowe, wyznaczając na każdą po 200 złr., a na pepinierę owiec także 200 złr.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 20 b. m. dostarczono 3438 cieląt, 1817 żywych świń, 383 świń bitych, 189 bitych owiec i 193 jagniąt. Płacono za kilogram żywych cieląt pierwszej jakości po 36 do 40 ct., bitych cieląt po 45 do 50 ct., — świnek po 30 do 40 ct., — bitych ciężkich świń po 44 do 46 ct., — prosiąt pierwszej jakości po 48 do 52 ct., — bitych owiec po 25 do 36 ct., a prosięta przednie od — do — ct. Jagnięta płacono po 3 do 10 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 21 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·7 mm	742·4 mm	742·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,0	+15°,6	+24°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	89%	52%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	1	1

Telegramy „Nowej Reformy"

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego*).

Wiedeń, 21 lipca. Cesarz zamianował gr. kat. proboszcza w Lubaczowie ks. Jabłonowskiego, honorowym kanonikiem gr. kat. kapituły w Przemyślu.

Wiedeń, 21 lipca. Minister wojny gen. Bauer wrócił jeszcze w poniedziałek z Krapiny, bo zachorował na gwałtowne kongestye. Chory potrzebuje koniecznie jak najtroskliwszej opieki i spokoju.

Wiedeń, 21 lipca. Według wiadomości, jakie tu nadeszły, okręt „cesarzowa Elżbieta" dzisiaj zawinął do portu Hongkong na sześciodniowy pobyt. Arcyksiąże Franciszek Ferdynand ma się zupełnie dobrze.

Hamburg, 21 lipca. Wedle *Hamburgische Börsenhalle*, kapitan parowca „Tipica", który między 16 a 20 czerwca stał w porcie Santos, oświadczył stanowczo, że w tym czasie nie było tam żadnego wypadku żółtej febry, a stan zdrowotny w okolicy nie pozostawia nic do życzenia.

Paryż, 21 lipca. *Hawas* donosi z Bangkoku, że dwór Siamu czyni ostentacyjnie przygotowania do wyjazdu. Ludność wielce zaniepokojona. Jest powszechne mniemanie, że dwór chce wywołać popłoch, który także uzasadnia fakt odpłynięcia marynarzy różnych narodowości ze Siamu.

Paryż, 21 lipca. *Temps* donosi z Saigonu, że rząd siamski zabronił wywozu ryżu z prowincyj Battenbang i Angkor.

Londyn, 21 lipca. Grey oświadczył w Izbie gmin, że rząd angielski postanowił natychmiast wysłać pełnomocnika Dufferin'a do Paryża, celem porozumienia się i wymiany zapatrywań z rządem francuskim.

Londyn, 21 lipca. Izba gmin przyjęła kilka paragrafów bilu *Homerule*. Przy § 35, który ogranicza władzę irlandzkiego ciała ustawodawczego w kwestyi gruntowej, konserwatywni i unioniści opuścili salę posiedzeń, poczem i ten paragraf przyjęto.

Chrystyania, 21 lipca. Storthing zniżył apanaże króla o 80.000, a księcia następcy tronu o 50.000 koron.

Petersburg, 21 lipca. Dochodzą wiadomości, że rząd niemiecki przyjął propozycyę Rosyi, aby rokowania w sprawach handlowych traktatów toczyły się dalej w Berlinie między komisyami obudwu rządów, zastrzegając sobie bliższe porozumienie co do czasu wprowadzenia w czyn omawianych traktatów i przyjęcie za ich podstawę żądań, postawionych w marcu przez rząd niemiecki.

Bukareszt, 21 lipca. Dzienniki tutejsze stwierdzają wiadomość, że król udaje się na 10 dni do Neuwiede (Prusy), zaś minister Lahovary odjeżdża do Contrexeville (Francya). Podczas jego nieobecności sprawami zewnętrznemi kierować będzie generał Lahovary (brat).

Konstantynopol, 21 lipca. Bardzo przesadzone są wiadomości w dziennikach francuskich, donoszące, że w prowincyi Bitlis wybuchły niepokoje, skutkiem opierania się Ormian i Kurdów opłacaniu podatku od owiec. Zaburzeń nie ma, a te, które były, wynikły z zatargów lokalnych i zostały już uspokojone.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 21 lipca 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	40
Zjednoczony dług w srebrze	96	95
Austryacka renta złota	118	90
5% austryacka renta (marcowa)	96	95
Akcye banku austro-węgierskiego	980	—
Akcye kredytowe	335	40
Londyn	124	55
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	88
Dukaty austryackie	5	87
Banknoty banku niemiec za 100 m	61	07

Wiedeń, dnia 21 lipca. Ruble 130 50. Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16·20 —. Żyto 7·10 do —·—. Pszenica 8·08. Owies 6·89.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie. Wydział Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej w Dąbrowie składa tą drogą Szanownemu Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie za hojnie udzieloną na sprawienie przyrządów pożarnych subwencyę w kwocie 100 złr. staropolskie „Bóg zapłać".

1742 Za prezesa naczelnik *Janicki.*

Kraków, dnia 21/7.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	130 —	131 —
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	60 80	61 40
20-to frankówka złota	9 84	9 91
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96 20	97 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 70	98 60
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 26	101 25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% " " " " " II. Em.	97 50	— —
4½% " " " " "	100 —	100 70
5% " " Banku hip. z prem. 10%	109 80	110 30
5% " " " " zwr. za 40 lat	100 80	101 70
4½% " " " "	100 —	100 80
5% " " Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% " likwidac. " " " " 100	97 50	99 —

Lwów, dnia 20/7.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	217 75	220 75
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	255 —	258 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	360 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 7
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% " " Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% " " " okr. 56 złr. 100	98 50	99 20

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 90	98 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 30	101 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	96 70	— —
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 90	97 60
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —

Wiedeń, dnia 20/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	97 40	97 60
5% " " srebrna za złr. 100	96 95	97 15
4% " " złota za złr. 100	118 90	119 10
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 90	97 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	147 50	148 50
5% " z r. 1860 na 500 złr. za 100	148 25	148 75
5% " z r. 1860 na 100 złr. za 100	164 50	165 50
" z r. 1864 bez % całe za 100	192 50	193 50
Karola Ludwika . . . na 210 złr. 8·40	219 —	219 25
Obligacye korony węgierskiej.		
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 70	94 90
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	149 —	150 —
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 —	142 50
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	98 —	98 30
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 20	101 —
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 40	— —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 80	97 30
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr.	96 50	97 45

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 75	115 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 50	— —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	100 65
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 50	103 20
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100 30	101 —
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100 30	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	129 —	130 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapeszteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 —	9 20
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	197 25	198 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 75	24 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 —	18 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	13 —	13 40
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 30	24 30
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	40 50	42 50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank na 200 złr.	150 —	150 50
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	120 75	121 25
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	337 —	337 50
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	414 —	415 —
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	380 —	— —
13·—	Laenderbank na 200 złr.	247 90	248 50
42·40	Austro-węgierski na 600 złr.	983 —	988 —
14·50	Unionbank na 100 złr.	250 50	251 —
2·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	95 50	96 50
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2875 —	2890 —
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	258 —	259 —

Sfałszowany jedwab.

Fałszowany jedwab. Spala się kawałeczek czarnej materyi jedwabnej, którą się ma kupować, a sfałszowanie da się natychmiast poznać. Prawdziwy, czysto zabarwiony jedwab skręca się natychmiast, gaśnie szybko i pozostawia nieco jasno-brunatnego popiołu. Fałszowany jedwab, (który szybko staje się kruchym i pęka) pali się powolnie, mianowicie żarzą się dodane nici, (gdy są zbytnio farbą nasiąknięte), pozostawia popiół ciemno-brunatny, który nie skręca się jak przy prawdziwym jedwabiu, tylko się krzywi. Popiół z prawdziwego jedwabiu ściśnięty rozpada się w pył; fałszowanego zaś nie. — **Seiden-Fabrik von G. Henneberg** (c. k. nadworny dostawca) **Zürich.** Wysyła chętnie wzory prawdziwego jedwabiu i przysyła każdemu do mieszkania na pojedyncze ubrania, lub całe sztuki, ofrankowane i ocłone. 149 3 7

Biuro nauczycielskie
P. Morawskiej
Lwów, Halicka, 10, 1726 1 6

poleca **Angielki, Polki** z wyższem uzdolnieniem, **Niemki** z francuskim, muzyką, **bony** Francuzki i innej narodowości, oraz panny i zarządczynie.

Morele
piękne, wybrane, koszyk 5-kilowy **2 złr. 60 ct.** franco, za zaliczką.

1730 1 3 *Ch. Sternschuss* **w Zaleszczykach.**

Stajnia zarodowa oldenburgska
sprzedaje 1729 1 3

20 krów i tyleż jałownika
Wolica, poczta **Krukienice,** stacya kolei Sambor.

Kupię majątek ziemski
od 30—45.000 złr. Pośrednictwo wykluczone. 1731 1

Mikoś **w Łęgorzu** ost. poczta **Jasło.**

Ekonom lub pisarz ekonomiczny
kawaler, w średnim wieku, z dobremi świadectwami, potrzebny jest zaraz **do mniejszego gospodarstwa pod miastem.** — Świadectwa w kopii przesłać można pod adr. **Obszar dworski w Rudawie,** poczta w miejscu via Kraków.

Nieuwzględnione zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi. 1732 1 3

Aufgebot.
Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass 1. der **Kantor Ensel** genannt **Eduard Birnbaum,** wohnhaft zu Koenigsberg, Röttelstrasse 23, Sohn der zu Krakau verstorbenen Destillateur Isaak Mendel und Malke geborenen Drezner-Birnbaumschen Eheleute;

2 und die **Ida Klein,** wohnhaft zu Koenigsberg, Schönbergerstrasse 16, Tochter der Sekretär der Synagogengemeinde Maximilian und Zerline geborenen Elkurs-Kleinschen Eheleute hier die Ehe mit einander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung des Aufgebots hat in den Gemeinden Königsberg i. Pr. und Krakau zu geschehen.

Königsberg i. Pr., am 18-ten Juli 1893.

Der Standesbeamte.

1733 1 In Vertretung *Horn.*

Poszukuje się
bony, Polki,
posiadającej egzamin freblowski, do **jednego dziecka.** 1737 1 2

Zgłoszenia z podaniem warunków pod adr. **Dr. Falk w Drohobyczu.**

Folwark
obszaru 130 morgów, w tym 100 m. roli i łąk, reszta lasu, w powiecie wielickim położony, jest pod korzystnemi warunkami **zaraz do sprzedania.**

Zgłoszenia listowne przyjmuje się pod lit. **A. Z.** poste restante **Rzeszów.** 1738 1 3

Do nabycia w każdej księgarni.

Usterki hygieniczne w wychowaniu dziewcząt
napisał 1416 17 20

Dr. August Kwaśnicki.

Cena 30 ct., z przesyłką 33 ct.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, w Rynku, Pałac Spiski.



Welocypedy
dla chłopców od 10 do 28 złr

Maszyny do szycia
sprowadzam tylko pełnemi wagonami i tylko z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Cena od 27 do 65 złr. Ratami po 4 złr. miesięcznie.

Rowery na składzie.

JÓZEF IWANICKI
mechanik. 1609 6 24

Kraków, Rynek gl., L. 25.

Lwów, Hotel Żorża.

Proszę spróbować prawdziwą Znakomitość

5-letnią Bronisławkę
(koniak węgski) 1561 9 36

zdrowotna, naturalna, silna, czysta winna wódka zastępuje zupełnie koniak **2 flaszki litrowe 2 złr. 50 ct.** wysyła polska firma franco opakowanie. — Adres: **„zur Französin" Wien, XVIII, Döblingerstrasse 38.**

P. T. Odsprzedającym odpowiedni rabat.

Kolegium ks. Pijarów krakowskich
rozpoczyna w dniu 1 września jak w roku przeszłym

szkołę przygotowawczą
czyli **kurs jednoroczny dla uczniów,** chcących w roku przyszłym zdać **egzamin do klasy I gimnazyalnej** lub **realnej.** Przyjmuje się **tylko uczniów przychodzących,** za opłatą **5 złr. (10 koron) miesięcznie.**

Kraków, dnia 21 lipca 1893 r. 17 4 1 4

Ks. Tadeusz Chromecki, rektor kolegium ks. Pijarów.

Doeringa mydło z sową
po 30 centów wszędzie do nabycia.

Prawdziwe tylko, gdy jest oznaczone **sową.**

1663 1 3

Doeringa mydło z sową
działa przy codziennem używaniu **odmładzająco i piękność** skóry podnosi. Ono potęguje jej karnacyę jaka cechuje młodość, utrzymuje skórę delikatną i gładką i nadaje cerze piękność i świeżość.

Główny skład: **A. Motsch & Co.,** Wien, I., Lugeck 3.

JAN IHNATOWICZ
poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam
odszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Amandina usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów i t. p., flakon 25 ct.
Apseina wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych, 25 ct.
Acetina niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik 25 ct.
Benzolina wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct., cały 30 ct.
Brazylina. Prane w brazylinie materye czarne, wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połyski i sztywność, pakiet 8 cnt.
Etilina usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon 25 ct.
Javelina wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon 25 ct.
Kwasek w laseczkach, używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka 5 cnt.
Korzeń mydlany do prania materyj jedwabnych, otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 i po 4 cnt.
Mydełko żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, kawałek 25 cnt.
Odalina usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p. flakon 35 ct.
Oksalina wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe z papieru i bielizny, flaszka 25 ct.
Quilaja. Materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem koloru materya nie traci, pakiet 6 ct.
Wyskok terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon 5 ct.
Ziemianek oczyszcza materye białe, wełniane z brudu i kurzu, cena 20 ct.

Nabyć można: **we Lwowie w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 2, ulica Halicka, róg Boimów. — W Krakowie, Sukiennice, L. 20. — W Czerniowcach, Rynek, L. 2.** 1533 4 0



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
majster szewski

w Krakowie, ul. św. Tomasza, L. 21, filia ul. Floryańska, L. 15,

poleca w doborowym zapasie

obuwie własnego wyrobu
damskie od **3** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reperacyi obuwie męskie, damskie i kalosze 151 50 0

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!

Filia Wiedeńskiej Fabryki

UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH
Heilmana Kohna i Synów
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, I piętro,

zaopatrzoną została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wyrabianych w własnych zakładach, podług najświeższej mody, z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, a mianowicie:

Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe, frakowe, Angliki z kamizelką, Zarzutki, Szlafroki, Haweloki, Prochowniki, Spodnie, Kamizelki pikowe i jedwabne, oraz

Wielki wybór ubrań dziecinnych.
Ceny jak najprzystępniejsze.

Zaprowadziwszy oświetlenie elektryczne umożebniamy rozpoznawanie wieczorem jakości i koloru jak w dzień.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o łaskawe zapamiętanie **firmy i numeru domu,** w którym magazyn nasz się znajduje.

676 35 0 Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie

Kraków, ul. Grodzka, 9, I piętro.

Powidełka przeciw błednicy
wyrobu

Seweryna Kurowskiego, aptekarza w Wadowicach.

Środek przewyższający skutecznością wszystkie w tym celu używane. Używa się w wypadkach niedokrewności i w ogóle tam, gdzie na wytwarzaniu się zdrowej krwi zależy.

Cena słoika 1 złr. 70 ct.

Jedyny skład w aptece u **J. Maeudzińskiego, aptekarza w Wadowicach.** 1530 8 10

Liczne zamówienia tak w kraju jak i zagranicą stwierdzają skuteczność.

Dra Roza'ego Balsam życia
jest od więcej jak 30 lat znanym trawienie, apetyt i usunięcie wzdęć ułatwiającym i łagodnym rozpuszczającym

środkiem domowym.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct więcej. Wszystkie części opakowania są opatrzone obok umieszczoną prawnie deponowaną marką ochronną. 1507 2 26

Składy prawie we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Tamże otrzymać można:

Pragską maść domową
Pobudza ona według licznych doświadczeń oczyszczenie i leczenie ran znakomicie i działa prócz tego jako środek kojący ból i rozdzielający.

Paczka po 35 ct. i 25 ct. Pocztą o 6 centów więcej.

Wszystkie części opakowania opatrzone są obok umieszczoną marką ochronną, prawnie deponowaną.

Główny skład:

B. Fragner, Praga,

Nr. 203-204 Apteka pod „Czarnym Orłem".

Wysyłka pocztą codziennie.

Dwa domy do sprzedania
w Podgórzu

przy ulicy nader ożywionej, z pięknym widokiem, obszernemi pokojami, gustownie zbudowane, jednopiętrowe, z dużym po worcem.

Sprzedana być może jedna lub też obie realności, za bajeczną cenę. Pożyczka bankowa ciąży na jednej realności, składającej się z 11 ubikacyj, 4000 złr., na drugiej z 10 ubikacyj, 5000 złr. spłacalna w przeciągu 50 lat. 1688 2 10

Prócz banku może jeszcze na hipotece pozostać jakakolwiek kwota na niski procent.

Wiadomość **w pracowni Gorsetów à la Sirène w Krakowie, ulica Grodzka, L. 10, I piętro.**

Poszukuję korespondenta
z pięknem i biegłem pismem, władającego językiem tak polskim jak i niemieckim, średniego wieku

Biuro Świderskiego w Tarnowie. 1715 2 0

Carbolineum
jedynie prawdziwe z 819 8 12

fabryki Carbolineum w Amstetten Avenarius & Schranzhofer
Wiedeń, III., Haupstrasse, 84.

Najlepsza i najtańsza **ochrona** wszystkich **przedmiotów z drzewa,** wystawionych na zmiany powietrza. Uznany za najskuteczniejszy środek przeciw **grzybowi w pomieszkaniach** i **wilgoci w murach**; bardzo prosty sposób użycia, piękna bronzowa barwa.

Ostrzega się przed naśladownictwami pod nazwą „Carbolineum".

Należy żądać zawsze z oryginalną od lat około 20 zastrzeżoną patentem marką

„Avenarius".

Folwark
w Lipinkach ad Czekaj, obejmujący około 30 morgów gruntu ornego, 10 m. łąk, oddalony 9 klm. od Tarnowa, 7 klm. od Dabrowy, 1 klm. od gościńca, wraz z zabudowaniami, jest z wolnej ręki **zaraz do sprzedania i objęcia.** 1713 2 4

Zgłoszenia pod adr. **Zygmunt Glatman w Jaśle.** Na razie chęć kupna mający potrzebuje złożyć tylko 2000 złr., reszta może zostać na hipotece.

Wina węgierskie
naturalne, z własnych winnic, wysyła od 25 litrów począwszy

Szczepanowski Zsigmond, Budapest, Soroksári-utca 16.

Cenniki na żądanie darmo — Korespondencya w języku polskim. 1118 32 60

Subjekt
obeznany z handlem galanteryjnym, papierowym i korzennym, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami, poszukuje odpow. posady.

Łaskawe zgłoszenia do WP. **Wojtycha,** rytownika w Sukiennicach, Nr. 10. 1684 3 10

Fabryka wyrobów kamionkowych
w Rawie Ruskiej poszukuje

spólnika albo dzierżawcy.
Tartak parowy
o sile 32 koni, do 1 listopada 1893 r.

do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość: **Zarząd dóbr ks. Pawła Sapiehy, Lwów, Kopernika, 38.**

Apteki
z obrotem 2—4000 złr., kupna ewentualnie **dzierżawy** poszukuje **„Magister"** poste restante **Kraków.** 1723 3 3

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Szewska, 18,

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburskie wina
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka
czerwone „ 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej.

1550 10 10

Najlepsze

nawozy sztuczne
sprzedaje

pod zupełną gwarancyą składników i po **najtańszych cenach**

Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.

Tamże skład hurtowny towarów dla sklepów chrześcijańskich prywatnych i Kółek rolniczych. 1629 13 60

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Światowej sławy

Aprikosy
(Morele)

opakowane w koszyku po 5 klg. wagi, franko, za pobraniem pocztowem, po **2 złr. 75 ct.** w. a.

1725 2 4 **L. Prinz.**

Zaleszczyki, Galicya.

Cukiernia Schmida w Krakowie
poszukuje 1692 2 6

3 chłopców do praktyki.
Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Apteka w Dąbrowie
poszukuje 1712 2 3

praktykanta.

Poszukuje się

nauczycielki
od 1 września b. r., którąby mogła udzielać nauki w języku polskim, niemieckim, francuskim i muzyki

Wiadomość pod lit. **A. Z.** poste restante **Wadowice.** 1718 2 3

Apteka pod złotym orłem
w Samborze
jest **z wolnej ręki do wydzierżawienia.** 1704 2 3

Wiadomość u właścicielki.

Dom parterowy
z ogródkiem i werandą, ze ślicznym widokiem, nad Wisłą, naprzeciw Wawelu położony, składający się ze 6 pokoi, piwnic, kurników, drewutni itp.,

zaraz do sprzedania.

Wiadomość w sklepie Wgo **Iwanickiego, Kraków, Rynek, 25.** 1721 2 12

Radykalne usunięcie 1602 5 12

Nagniotków
tylko przez użycie

COLUMBUS PLATES.

Koperta z 12 płatkami 35 cnt., w liście 40 cnt. **Główny skład Kahnemann i Sp. w Hamburgu.**

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Sklep korzenny
z urządzeniem i koncesyą, na sprzedaż nafty, w ruchliwem miejscu na przedmieściu z powodu wyjazdu **zaraz do sprzedania za nader przystępną cenę.** 1685 4 6

Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Potrzebnję 1607 5 6

chłopca do praktyki
z ukończoną I lub II klasą szkół średnich. Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Jan Kleczeński,

siodlarz i rymarz Kraków, Szpitalna, 32.

Majątek ziemski
500 morgów obszaru, z tego 300 m ziemi ornej i łąk w przepysznej glebie, 180 m. młodego lasu, z doskonałemi budynkami i obszernym domem mieszkalnym w jak najlepszym stanie, wśród ogrodu, położony tuż przy szosie, 2½ mili od stacyi kolei, jest z powodu interesów familijnych pod bardzo dogodnemi warunkami **natychmiast do sprzedania.** — Wiadomość w magazynie Wgo **Iwanickiego, Kraków, Rynek, L. 25.** 1722 2 12

Nowa fabrykacya

Dachówek falcowanych „Iłówka"
wyrabiana z gliny „iłowej" odznacza się wskutek tłustości materyału nieprzemakalnością, trwałością, wielką lekkością, tak dalece, że nawet budynki stare, kryte gontem, mogą bez zmiany konstrukcyi dachowej tą dachówką być pokryte i stawia mocny opór przeciw mrozom i śniegom. — Na pokrycie 1 □ metra potrzeba 14 sztuk.

Wyrabia się dachówki w ogniu terowane (czarne) — oraz rodzaj dachówek, których krycie wypada taniej, aniżeli krycie słomą. 1479 5 10

Wiktor Lubliner

Kancelarya w Krakowie, ul. Dietla, L. 44, i Stradom L. 18.



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.
Czeska agencya 55 49 0

Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.

Wskutek rozporządzenia odnośnych władz, żeby używać wyłącznie tylko dziesiętnych wag, urzędownie cechowanych, a to pod grzywną złr. 100 — zwracamy uwagę, że mamy na składzie i rozsyłamy prawdziwe wagi dziesiętne znanej firmy Buganyi, urzędownie w roku 1893 cechowane, czworograniaste wraz z stemplowanemi ciężarkami, a to pod następującemi warunkami:

waga na kilo:	1000	750	500	250	150	100	50
za cenę złr.:	70	58	48	35	12	18	15

Wagen & Eisenmöbel-Lager
I. Seilerstätte, 12, Hofgewölbe rechts, in Wien.

Upraszamy o szybkie zamówienia i 25% zadatku. 1569 5 15

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.
Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. Liebig na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:

Karol Berck, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I., Wollzeile 9.*

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.